Nr. 256. **Lwów, Sobota dnia 16. Września 1905.** **Rok XXIII.**

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie:			
Dziś: Ludmili Panny.	Anftyma.	REDAKCJĄ, ADMINISTRACJA	Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły	Wschód słońca o 5 g. 45 m.
Jutro: A. 14. po Św. Lamberta.	N. 13 po Sosz. Hł. 4.	i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna	(rogacze) i ptactwo wodne i błotne.	Zachód słońca o 6 g. 4 m.
Pojutrze: Tomasza z Wil.	Zacharja.	l. 10. Telefonu Nr. 584.		Barometr. 765. Pogoda.

Ludzie myśli niepodległej.

Paryż 11/IX. 1905. W jerozolimskim kościele Grobu Świętego znajduje się wmurowany w posadzkę puhar marmurowy, zwany „środkiem świata". Należymy do tak zwanej cywilizacji chrześcijańskiej. W jej zaraniu Golgota uchodziła za środek świata, państwem było królestwo boże a prawem — Chrystus.

Ale potężne koło czasu obróciło się kilka razy i oto środek świata przenosi się do Rzymu. Już nie królestwo boże jest państwem, ale kościół, już nie kodeks ewangeliczny jest prawem, ale sobór powszechny.

Wiele, wiele razy obraca się koło czasu i środek świata przesuwa się w Rzymie z Kwirynału na Watykan, miejsce soboru powszechnego zajmuje papież, etykę ewangeliczną zastępuje Moralistyka księdza Alfonsa de Liguori.

Dla skrępowanej tyranją Francji w połowie XVII-go wieku środkiem świata jest — łóżko Ludwika XIV., ustawione w sali frontowej wersalskiego pałacu. Wszystkie drogi świata i wszystkie drogi myśli przecinają się w punkcie, gdzie to łóżko stoi. Łóżko to uszczęśliwiało Francję monarchą, który za nią myślał i — jadł, bo miał podobno wyjątkowo długie kiszki. On też powiedział: „Państwo to ja"! Czyż potrzebował dodawać, że prawo, to — on!

Ale jeszcze drugie pokolenie nie zdążyło położyć się do grobu, kiedy naród wpadł do Wersalu, wyciągnął z łóżka jego wnuka, powlókł do Paryża i zgilotynował. Naród francuski, uczyniwszy tyle, nie powiedział jednak: „Państwo to ja, naród, i prawo to ja, naród", gdyż był pod wpływem swoich filozofów a ci mu powiedzieli: „Państwo to rozum i prawo to rozum".

Zbyt jednak różnolite były rozumy i zbyt bujne temperamenty, rozwścieczone przez rewolucję, aby stać się mogło wedle teorji filozofów. A kiedy z morza ogniów i lasu gilotyn wzbiły się pod słońce sławy orły napoleońskie, już niewiadomo było, co to państwo, bo się ciągle zmieniało, i niewiadomo było, co to prawo, bo aczkolwiek powstał Kodeks Cywilny, wszelako kodyfikatorami były właściwie laury, zdobiące zielonymi wieńcami sztandary francuskie.

Wiele, wiele razy obróciło się koło czasu i oto nagle wiatr hyperborejski zmiata te laury, na Placu Zgody w świetnym Paryżu biwakują pruscy żołdacy. We Francji wszystko, nie wyłączając hańby, dzieje się w stylu teatralnego patosu. Napoleon III. z teatralną emfazą oddaje szpadę Wilhelmowi Starczemu (Der Greise) a naród francuski z emfazą komunardów dymisję Napoleonowi III.

Tedy dla nowych fikcyj uczyniło się luźniej na świecie. Żelazny kanclerz rozejrzał się dokoła siebie, a w tem rozejrzeniu się było wyraźnie powiedziane: środek świata tam, gdzie ja i moja polityka. A potem, kpiąc sobie z wszystkich filozofów, całą działalnością swoją dał wyraz nowej zasadzie: „Państwo to siła", oraz: „Prawo to siła". Bo niedorzecznie historycy sformułowali zasady jego polityki w słowach: „Siła przed prawem!" Póki światem rządzi Bismarck i rządy swe opiera na wyćwiczonych przez Moltkego wojskach, póty wszelkie „prawo" będzie tylko autokodyfikacją „prawicy."

Ale na Monte Vaticano, w gmachu „co tysiąc ma podwoi", uśmiecha się biały i biało ubrany starzec, władca konfesjonału, postu, spokojnej śmierci i jednej trzeciej sumień plemienia ludzkiego. W encyklice „*Rerum novarum*", w listach i alokucjach, w błogosławieństwach a nawet wierszach, na prywatnych posłuchaniach, w kokieteryjnej dyplomacji i przy pomocy misji jezuickich, zacierając ręce prosi o uwzględnienie zasady, że przecież władza to właściwie Bóg i prawo także Bóg. Ale na zjeździe międzynarodowym ludzi myśli niepodległej w Paryżu dnia siódmego września br. Ferdynand Buisson na powyższą zasadę odpowiada zasadą następującą: „Ilekroć ludzie Boga na niebie uczynią panem świata, tylekroć różni panowie ziemi będą siebie natychmiast uważali za bogów."

I oto nowa teza, środkiem świata ma być niepodległa myśl, fundamenty życia budować ma niezależna myśl, wszystkie stosunki wzajemności ludzkich ma określać niepodległa myśl. To, co dawniej żyło w metafizyce, metafizykę się w życiu, życie już samo zaczyna stwarzać swoją metafizykę. Życiu jest potrzebna moralność, ale moralności nie jest potrzebna teologja. Życiu jest potrzebna siła, ale sile nie jest potrzebna armja. Życiu jest potrzebna twórczość, ale twórczości nie jest potrzebny kapitalizm. Żołnierz, kapitalista i ksiądz prowadzą ludzkość do bójni wojennej i do przytułku żebraków. Precz z klerykalizmem, precz z kapitalizmem, precz z militaryzmem! Ludzie myśli niepodległej odbywają dwanaście kongresów międzynarodowych a ich kongres ostatni, który, że powiem, „wrzał" od 3—7 września w salach pałacu Trocadero, był olbrzymią manifestacją przedstawicieli różnych ludów, które „same sobie" chcą żyć, myśleć i prawa pisać.

Prawa pisać?

A to po co? woła anarchizm. Prawa? Ja nie byłem przy kodyfikacji tych praw, one powstały wszystkie bezemnie, powstały *à priori*, one istnieją tylko przeciwko mnie a nie dla mnie, ja ich nie chcę. Prawo? Prawo powstaje codzień, co chwila, lęgnie się w mej świadomości jako szereg coraz wyraźniejszych pojęć o stosunkach międzymolekularnych istot ludzkich. Ja to prawo głoszę na mównicy publicznej, głoszę je wśród rozmów przyjacielskich, rozwijam w książkach. Z książek i mownic przechodzi do życia, przyjmuje formę obyczaju. Mnie to prawo wystarcza, innego nie chcę!

— Dobrze, odpowiada Myśl Niepodległa. Pójdźcie do mnie wy wszyscy, jakkolwiek myślicie, byleście niezawiśnie myśleli i niezawiśle żyli!

A więc ludzie myśli niepodległej mają być zarazem ludźmi niepodległego życia? Rozumie się, grzmi dokoła! Boć inaczej, woła jakaś madame sans gêne, możnaby sobie wszystkiemi waszemi uchwałami...

Morze głów zakołysało się śmiechem. Ale Francuzi nie lubią metafizyki. Z wszystkich zasad ogólnych, jakie się przewinęły w czasie kongresu, chcą podkreślić tylko te, które dla nich praktyczne posiadają znaczenie. Hasło „świecka edukacja" i „precz z militaryzmem" nęci ich najbardziej. Hervé woła: Ani jednego centyma na militaryzm, ani jednego człowieka na militaryzm!

A co wołał Hervé, autor historji Francji, stawionej na indeksie republikańskim francuskiego ministerjum oświaty, to głosił z wielką powagą anarchista Sebastjan Faure, deklamował językiem egzotycznym poeta Laurent Tailhade, także anarchista i wrzeszczał Libertad, „bęben" anarchizmu. A więc jak będzie z dezercją? Trudno namawiać do dyshonoru młodzież, orzekł rozważny Buisson. Zawrzało. Hervé się miota, anarchiści zaczynają wołać: „niech żyje armja!" Kulawy Libertad, który, napiętnowawszy publicznie kostjum infułata, generała i hofrata, wdział pustelniczą opończę, że z długiemi włosami i z długą brodą wygląda zupełnie jak pop rosyjski, wrzeszczy: „Buisson, to łajdactwo!" Jedna połowa sali zaczyna śpiewać „Międzynarodówkę", druga „Marsyljankę", a anarchiści z obozu Paraf-Javala huczą rytmicznie: „hou, hou la calotte!"

Kongres zamienia się na mityng.

„Niech żyje międzynarodowość!" wołają wolne ludy. „Precz z klerykalizmem!" wołają Francuzi i Włosi, przy której to okoliczności rosyjski rewolucjonista Siemionow zapewnia poufnie swoje otoczenie, że w Rosji wcale niema klerykalizmu. „Precz z wojnami zaczepnemi!" wołają librpanserzy. Na to Hervé: „A precz z odpornemi to—nie? Blaga, kochani przyjaciele! Póki proletarjat nie krzyknie, nie pójdę w ogóle na wojnę, choćby odporną, rzecz cała nie wyjdzie z dziedziny fikcji!" Zrywa się kilka głosów: „A Polska?" Ale Hervé nie przywykł tracić głowy. Odpowiada. Odpowiedź jego jest mistrzowskim sofizmatem. Cóż Hervé na ten zarzut? pyta sąsiad sąsiada interpelanta. Ano Hervé—odpowiedział?... Ale co odpowiedział? Wie pan, kiedym go słuchał, byłem zupełnie przekonany, ale teraz nie mogę skleić tej odpowiedzi, znajdzie ją pan jednak w „L'Action". Sąsiad patrzy nazajutrz do „L'Action" — niema tego sofizmatu. O Polsko! chyba trzeba będzie wysłać delegację do Hervégo, bo innego sposobu niema...

Do teatru, do teatru! Paryż chce ugościć kongresistów. Grają widziadło sceniczne Nelly Roussel: „Par la révolte". Tak, wszystkie rezolucje kongresu dadzą się przeprowadzić tylko za pomocą rewolucji. O rewolucji mowa w asystencji policji, która nie przeszkadza, na scenie mowa o rewolucji a cenzura teatralna (w ostatniej dobie swego istnienia) nie przeszkadza, na śniadaniu publicznem mowa o rewolucji i prefekt policji paryskiej nie przeszkadza, w oranżerji w Wersalu i w sali ratuszowej przy gościnnie rozlewanym szampanie mowa o rewolucji i poczciwa republika nie przeszkadza — szampan, kinkiety teatralne, absolutna wolność zgromadzeń i mniemań, rewolucja jako rzecz cenzuralna, jako rzecz policyjnie dozwolona, jako metoda całkiem — legalna — zaraz, gdzież to jesteśmy?...

Czy w samym wirze życia współczesnego? Nie, dopiero — na kongresie dwunastym tego nowego życia.

A Polska? Psst, cicho, żeby ciebie nie posądzono o specjalny polski nacjonalizm. Precz z krwawą lichwą! Precz z pożyczkami na cele wojenne! Precz z pożyczkami, udzielanemi tyranom!...

O, widzisz! To można. „L' Action" to wydrukuje z honorami. Francja zresztą nie da już chyba ani grosza caratowi. Może Ameryka...... Zresztą my tu mamy na ziemi francuskiej specjalne awantury z klerykałami. Libertad! kulawy Libertad, chwytaj swoje dwa kije i dyryguj tłumami: „Hou — hou — la calotte!"

Andrzej Niemojewski.

Odzież dziewcząt szkolnych.

Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie wydała rozporządzenie do szkół żeńskich, zwracające uwagę na odzież dorastających dziewcząt w kierunku hygienicznym. Rozporządzenie powyższe występuje przedewszystkiem przeciwko sznurówce i wszelkiego rodzaju surogatom z wkładkami rogowemi lub stalowemi działających zgubnie na wzrost i funkcje organów oddychania, trawienia i krążenia krwi. Dzięki

sznurówce dziewczę staje się niedokrewne i zapada na blednicę, podczas gdy chłopcy w okresie największego rozwoju nie zapadają prawie nigdy na tę chorobę, dla tego, że ich klatki piersiowe nie doznają żadnego ucisku. A nie trzeba zapominać, że od blednicy jest jeden krok tylko do suchot.

Przy tej sposobności zwraca rozporządzenie także uwagę na ujemny wpływ wysokich „twardych" i obcisłych kołnierzy. Kołnierze takie, utrudniające należyty obieg krwi powodują, jak stwierdzają lekarze, krwotoki z nosa, omdlenia itp. Podwiązki uciskające i utrudniające prawidłowe krążenie krwi w nogach, jako też korki wysokie u bucików, które zmieniają położenie ważnych organów wewnętrznych należy także, jako zdrowiu szkodliwe, zarzucić.

Na tej podstawie poleca Rada szkolna dyrekcjom etatowych szkół żeńskich we Lwowie, jakoteż szkół prywatnych żeńskich, z prawem publiczności, ażeby pouczano młodzież dokładnie o zgubnym wpływie sznurówki na organizm kobiecy; 2) ażeby uczenicom klas wydziałowych zabroniono noszenia sznurówek w szkole, z wyjątkiem tych, które wykażą się świadectwem lekarskiem, iż dla celów leczniczych sznurówki używać muszą. Ewentualnie przedstawione świadectwa takie należy przechować i z końcem półrocza nadesłać Radzie szkolnej okręgowej. W miarę wzrostu piersi stosować wolno tylko tzw. leniuszki, lub nie uciskające, lecz podtrzymujące piersi kaftaniki bez rogów i stalówek. Dawne, proste podpinki kobiet greckich zasługiwałyby ze wszech miar na wejście w modę; 3) ażeby uczenicom opornym pod tym względem, stosowne za uwiadomieniem rodziców, wymierzano kary, a te, które przekroczyły wiek szkolny, przedstawiono Radzie szkolnej okręgowej do usunięcia z nauki codziennej; 4) wreszcie, ażeby przynaglano młodzież żeńską do jak największej skromności i prostoty w strojach, nietylko ze względu na wiek, ale głównie ze względu na powszechne niekorzystne położenie materjalne ludności i na kształcenie wielkiej cnoty skromności i powściągliwości w niepotrzebnych wydatkach.

Rozporządzenie to zasługuje w całej pełni na uznanie, tem większe, że tylko przez pouczenie i odpowiednie wykłady w szkole wyplenić można zakorzenione, a utarte mody kobiece i stworzyć zastęp kobiet, które dobrym przykładem podziałają na resztę.

Jatki miejskie

stały się we Wiedniu prawdziwem dobrodziejstwem dla ludności. Rzeźnicy wyzyskiwacze pienią się ze złości, nie mogą jednak nic na to poradzić, gdyż burmistrz Lueger cofnąć się nie chce, postanowiwszy przełamać lichwiarski wyzysk rzeźników. Onegdaj odbyły się znowu dwa zgromadzenia we Wiedniu, na których zażądano otwarcia jatek miejskich we wszystkich dzielnicach miasta.

Tak samo uchwalono 13. bm. w Bernie mor. domagać się najenergiczniej otwarcia jatek miejskich, zarazem postanowiono zażądać od ministerstwa spraw wewn. otwarcia granicy rosyjskiej i rumuńskiej. Zwycięska wojna o mięso jest dziś we Wiedniu na porządku dziennym a na ostatniem posiedzeniu tamtejszej rady miejskiej burmistrz Lueger napadnięty został przez króla rzeźników Hüttera, który jest zarazem radnym miejskim. Rzeźnicy widząc, że przeciągnęli strunę i że grunt wyzysku usuwa się im z pod nóg, walczyć zaczęli oszczerstwem i groźbami. Dotychczasowego swego zwolennika Luegera, zaczęli rzeźnicy — zaliczający się do obozu antisemickiego — obrzucać błotem.

Radny Hütter, antysemita udał się osobiście na zgromadzenie socjalistów, gdzie ofiarował wrogom oswej partji polityczną przyjaźń w imieniu rzeźników. Socjaliści, którzy wszelkimi środkami starają się walczyć z stronnictwem dra Luegera, nie chcieli skorzystać z propozycji zdrady i połączyć się z rzeźnikami.

Na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej, radny Hütter wniósł interpelację, celem obniżenia zaufania do „rzeźni wielkiej", popartej przez miasto miljonem kor., a dostarczającej właśnie taniego mięsa. Interpelacja liczyła dwanaście punktów, wśród których nie brakło też zarzutu, że gmina „konkuruje z rzeźnikami za pieniądze podatkowe" i że „naraża fundusze gminy". Prócz tego podniósł Hütter zarzuty finansowej natury przeciw „wielkiej rzeźni", mieszając z tem opowieści tego rodzaju, jak np. twierdzenie, iż rzeźnia wielka została założoną po to, aby „ratować pieniądze arcyksiężniczki Klotyldy, włożone rzekomo w akcje innego Towarzystwa".

Na pierwsze pytanie interpelanta — mówił dr. Lueger — odpowiadam osobiście: kłamstwo od pierwszego do ostatniego słowa! (Czyta odpowiedź magistratu, zbijającą zupełnie skargi Hüttera). O rzekomych trzech miljonach arcyksiężniczki Klotyldy nic nie wiadomo. Na drugie pytanie odpowiadam: Kłamstwo od pierwszego do ostatniego słowa! (Czyta odpowiedź magistratu). Co do twierdzenia radnego Hüttera, że rzeźnia skupuje mięso drogo, a sprzedaje tanio, tego prawdopodobnie zbijać nie potrzeba. W podobny sposób zbił dr. Lueger wszystkie punkta interpelacji, wśród przerywań radnego Hüttera, który na koniec rzucił parę słów, według sprawozdania, „niezrozumiałych wśród gwaru". Usłyszał je wszakże dr. Lueger i podniesionym głosem odpowiedział: „Panie radco Hütter! Przestrzegam pana przed odezwaniem się raz jeszcze w ten sposób! Raz już stałeś pan przed sądem, a pański przyjaciel. Jedek musiał mnie przepraszać uroczyście! Nie pozwolę w końcu na obelgi i postąpię bezwzględnie! Radny Hütter chciałby zaszkodzić „wielkiej rzeźni". Ja nie jestem tu po to, aby wygładzać mu drogę, ale po to, by ochraniać ludność Wiednia i temu zadaniu będę się starał sprostać według sił! Daj pan pokój, panie radco takim interpelacjom a wejdź lepiej w siebie".

Na tem zakończył się nowy epizod wojny mięsnej. W Wiedniu doszło do tego, że wszystkie pisma, wrogie dr. Luegerowi i jego stronnictwu, popierają go w tej sprawie, tak, iż rzeźnicy są zupełnie odosobnieni. Cała ludność stoi po stronie gminy.

Na posiedzeniu wydziału „austrjackiego związku ochrony interesów leśnych i agrarnych" v. Hohenblum przedłożył rezolucję w sprawie mięsa, przyjętą jednomyślnie, której głównym punktem jest stwierdzenie, iż ceny mięsa u rzeźników nie stoją w żadnym stosunku do cen żywej wagi. Bydło rzeźne jest prawdzie drogie, lecz ceny mięsa, po porównaniu, nie dają się wytłómaczyć. Wreszcie oświadczyła się rezolucja za zakładaniem jatek we wszystkich dzielnicach Wiednia.

KRONIKA.

Sejm galicyjski ma zostać zwołany 10. października i obradować do 20. listopada.

O zniesieniu prawa propinacji pisze „Czas" krakowski: Zbyteczna już dowodzić, że cały kraj, bez różnicy stronnictw(?) i narodowości dąży szczerze(?) do rzeczywistego, nie pozornego(?) zgaśnięcia prawa propinacji w r. 1910. Dąży do tego z powodów socjalnych i ekonomicznych, które są oczywiste i stokrotnie określane, ale dąży też z powodów finansowych. Propinacja jest nietylko złem ale i błędem, jest nietylko instytucją szkodliwą, ale nieekonomiczną. Obciążenie bowiem konsumcji nie stoi w żadnej proporcji do dochodów czystych z propinacji. Obciążenie to jest olbrzymie i wedle zdania znawców fakt istnienia stosunku propinacyjnego obciąża w Galicji przeciętnie hektolitr wódki sumą 50 k., a piwa 23 k. dochodząc tu i owdzie co do wódki do 120, co do piwa 30 k. Tymczasem już piąta może część tego samego obciążenia wódki, a może trzecia piwa w innej formie, w formie opłaty czy podatku, dałaby już krajowi ten dochód, jaki ma dziś fundusz propinacyjny, wraz z możliwością odszkodowania miast za utratę propinacji".

„Czas" zapomniał widocznie dodać, że obciążenie to jest tak olbrzymem z tego powodu, ponieważ rozmaici magnaci dzierżawią propinację i na tym ordynarnym wyzysku zarabiają panowie grający na pierwszych skrzypcach polityki... corocznie krocie. Ustać to nareszcie powinno a spis tych wyzyskiwaczy pańskich z rodzin hrabiowskich i książęcych należałoby zamieścić w czarnej księdze propinacyjnej ku wiecznej rzeczy pamięci.

We Lwowie.

— **Na dochód budowy pomnika Bartosza Głowackiego**, 17. bm. odegraną zostanie przez koło amatorskie rękodzielniczej młodzieży polskiej „Gwiazda Syberji". Przedstawienie odbędzie się w sali „Sokoła".

— **Obłęd masoński redakcji „Słowa Polskiego"**. Aż do chwili pamiętnych kłamstw redakcji „Słowa Pol." o masonach polskich o ich potędze i szkodliwości, masonerja nie śniła się wcale redaktorom owego pisma, od tej chwili dopiero rozpoczyna się majaczenie na temat masonów — wszyscy dla nich dzisiaj są masonami niebezpiecznymi. Fejervary i rozpanoszone wolnomularstwo w rządzie i parlamencie węgierskim. Cała Francja podminowana masonerją. w Warszawie tajne loże masońskie, we Lwowie nawet, w tem mieście tak bogobojnem, pod strażą czujną redakcji „Słowa Pol.", śmiała się utworzyć na półtajna loża masońska, wprawdzie głównie z żydów złożona, ale są i katolicy. To majaczenie jest właściwe wszystkim potatorom i ono jest cechą bliskości białej gorączki. Dzisiaj możemy przewidywać, że ostatecznie znajdzie się redakcja w Kulparkowie. Jabym sądził jednak, że warto byłoby nie czekać aż do tej chwili korzystając z bliskiej obecności prof. Forel'a w Budapeszcie, zaprosić go tutaj i poddać redaktorów oględzinom lekarskim, bo pozostawiać pióro w rękach redakcji „Słowa Pol." jest to samo, co dawać miecz w ręce szalonego. Jeżeli proponowanego radykalnego środka przeprowadzić nie zechce rada zdrowia, lub nie może, to przynajmniej ogłosić trzeba publiczności, że redakcja jest niepoczytalną, a na dowód przytoczyć artykuły z 11. i 14. września. *Dr. B. D.*

— **Dziennikarskie dewotki.** Pomieszczony w naszem piśmie „Kwestjonarjusz w sprawie szkoły nowoczesnej narodowej polskiej", podpisany przez całe grono osób, wprowadził w pasję p. I. B., autora artykułu w „Dzienniku Polskim". Zamiast odpowiedzieć spokojnie sobie, komitetowi, czy wreszcie publicznie na pytanie, czy dzieci w szkole mają być wychowywane w duchu religji katolickiej, pojętej jednak w duchu Chrystusowym, czy też w duchu ogólnie obowiązujących praw moralności, miota się odnośny pan, na samą myśl, że pytanie takie mogło być wogóle postawione, a nawet postulat, ażeby się wystrzegać tak zwykłego dzisiaj zastępywania ducha Chrystusowego formą tylko, pokombinował się w mózgu autora z narodem polskim i socjalizmem tak, że niewiadomo, czy autor przedkłada treść nad formę, czy też przeciwnie jest zwolennikiem formy tylko, która tyle spustoszeń czyni w sercach naszej młodzieży.

Napaść na nasze pismo przy tej sposobności jest co najmniej śmieszną, boć może i autorowi wiadomo, że w wieku XX. wolno, przynajmniej, stawiać sobie pytania każdemu do woli. Pomieszczenie więc kwestjonarjusza, pobudzającego do rozmyślania nad wychowaniem dzieci, byłoby może zbrodnią w czasach panowania klerykalizmu, gdzieś w połowie XVIII. wieku i największej ciemnoty, dziś na szczęście zmieniły się pojęcia o całe niebo.

Prowokacją zaś i niepotrzebnem wywoływaniem wilka z lasu, jest łączenie klerykalizmu z polskością, czego dopuszcza się autor, widocznie z powodu kompletnej nieznajomości historji. Prędzej należałoby połączyć klerykalizm z ciemnotą, która i dziś się w tych sferach szerzy do tego stopnia, że nawet obchody ku czci Mikołaja Reja, poczyna się uważać za niepatrjotyczne, dlatego, że Mikołaj Rej był kalwinem. Na nic więc ogromne zasługi narodowe tego pisarza — był kalwinem — niech więc przepada. Do takich to kwiatków prowadzi łączenie katolicyzmu z polskością!

— **Napisy polskie na koszarach.** W myśl reskryptu ministerstwa spraw wewn. i ministerstwa wojny, magistrat lwowski zajął się sprawą opatrzenia gmachów koszarowych, stanowiących własność gminy m. Lwowa w napisy polskie. W skutek rozpisanej licytacji uchwalił onegdaj magistrat powierzyć wykonanie tych napisów jednej z tutejszych firm rytowniczych, wotując na ten cel kredyt dodatkowy w kwocie 1.100 k. Napisy na koszarach okazalszych będą z liter cynkowych, pozłacanych, na innych zaś napisy te będą sporządzone na lakierowanych tablicach. Wszystkie napisy mają być na koszarach umieszczone z początkiem października.

— **Wystawa prac** uczniów rękodz. i zabytków cechowych. Izba rękodzielnicza zaprasza wszystkie stowarzyszenia rękodzielnicze majstrów, towarzyszy i uczniów do wzięcia udziału w uroczystości otwarcia pierwszej wystawy prac uczniów rękodzielniczych i wystawy zabytków cechowych, które się odbędzie w niedzielę 17. bm. przedpołudniem. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kościele katedralnym o g. 9 rano poczem w pochodzie z muzyką na czele udadzą się uczestnicy na plac powystawowy. Zbór w ratuszu o g. $8^1/_2$ rano.

Wystawa będzie trwać od 17. do 30. września br. Wstęp na oddział rękodzielniczy 20 gr., a na oddział starożytności 30 gr.

— **Porządki we Lwowie.** Otrzymaliśmy pismo następujące: Wobec wiadomości nadchodzących z rozmaitych stron o podejrzanych objawach cholerycznych i zarządzonych środkach podają drastyczną ilustrację gotowości miasta Lwowa na przybycie cholery.

Reskryptem minist. wyznań i oświaty pozwolono p. R. przy ul. Chorążczyzna l. 15 na otwarcie prywatnego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w domu, którego podwórze brudne, cuchnące w ubikacji, do której przechodzi się przez dawną kuchnię o silnie trzęsącej się podłodze i przez strupieszały i walący się ganek do miejsc ustępowych, urągających najprymitywniejszym wymogom bezpieczeństwa i hygjeny. Ubiegłej niedzieli runęły tam wychodki. Pytanie, co zarządził magistrat i gdzie odbywają uczenice lokatorowie i liczna czeladź warsztatu i pralni swoje potrzeby — czy nie naprzeciw w ogródku?"

— **Ze Stowarzyszeń.**

„Stowarzyszenie Pracy kobiet" zawiadamia uprzejmie szanowną publiczność, iż z dniem

1. sierpnia br., przeniosło swój lokal z ul. Wałowej na pl. Smolki l. 5 II p., oraz zawiadamia, że przyjmuje do swej pracowni wszelkie zamówienia wypraw do szycia, wchodzące w zakres bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej. Obok tego, to samo stowarzyszenie utrzymuje szkołę nauki szycia i haftu wraz z nauką dopełniającą na trzy kursa podzieloną.

Czytelnia T. S. L. im. M. L. Borelowskiego (ul. Szeptyckich l. 21), urządza 17. bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu bohaterskiej śmierci na polu bitwy Marcina Lelewela Borelowskiego.

„**Skała**" urządza jutro wieczornicę z tańcami.

Z Krakowa.

§ **Spółka hodowli królików.** Celem dostarczenia tańszego mięsa ludności miasta, organizuje się w Krakowie spółka hodowli królików na wzór Lwowa.

§ **Z Izby sądowej.** Wczoraj rozpoczęła się kadencja sądu przysięgłych, rozprawą przeciw byłym uczniom gimnazjum tarnowskiego Ignacemu Mrozowi i Kazimierzowi Czuprynie, oraz fjakrowi Adamowi Kowalskiemu. Mróz obwiniony jest o kradzież 1200 kor. na szkodę swego krewnego ks. Szabłowskiego w Strzelcach wielkich. Kwotą tą podzielił się on z Czupryną i Kowalskim.

Na prowincji.

≶ **Wielki pożar w Kukizowie.** Miasteczko Kukizów nawiedziła onegdaj wielka klęska pożaru. Spaliło się doszczętnie 50 domów mieszkalnych, razem z zabudowaniami gospodarskiemi i z całoroczną krescencją. Szkoda w nieznacznej części ubezpieczona, wynosi do 200.000 koron. Około 200 rodzin zostało bez dachu nad głową. Namiestnictwo pośpieszyło z pomocą i wyasygnowało dla nich 2.000 k.

≶ **Samobójstwo.** Z Brodów donoszą; Zbiegły żandarm z sokalskiego okręgu, został tu przyaresztowany. Umieszczony w koszarach żandarmskich, poszedł do wychodków i tam wystrzałem z rewolweru, zranił się śmiertelnie i po 3 dniach zmarł.

≶ **Pożary.** Z Jordanowa donoszą 14. bm.: Od godz. 10 rano miasteczko Jordanów w płomieniach, spalone budynki miejskie, urząd pocztowy doszczętnie. Kasa pocztowa i zapasy marek uratowane, aparaty telegraficzne spalone, komunikacja przerwana. Straż ogniowa z okolicznych wsi i z miasteczka Makowa, pracowała z wysiłkiem nad umiejscowieniem ognia.

Z Kulikowa donoszą 14. bm. Wczoraj popołudniu spłonął doszczętnie we wsi Kościejowa obok Kulikowa folwark p. Lubomęskiego, prof. uniwersytetu z Krakowa. Szkoda w większej części ubezpieczona.

Z Tarnopola donoszą nam: W nocy na 13. bm., zniszczył pożar 13 zagród włościańskich w gminie Wielowsi wraz z zabudowaniami gospodarczemi i złożonymi w nich zbiorami rolnymi. Szkoda na razie nie obliczalna, budynki były asekurowane. Ogień prawdopodobnie powstał przez nieostrożność gości palących papierosy na weselu w sąsiedniej chacie.

≶ **Z Kałusza.** Na dochód czytelni polskiej, odbędzie się 17. bm. przedstawienie amatorskie. Odegrają krotochwilę Przybylskiego „Krew nie woda" i szkic dramat. Anczyca pt.: „Chłopi arystokraci".

Z dzielnic zakordonowych.

∼ **Z Warszawy** donoszą: D. 12 bm. zdarzył się na dworcu Nadwiślańskim fakt, podkreślający silnie stan oblężenia. Na stację warszawską w godzinach popołudniowych wjechał pociąg osobowy. Nagle na peron wkroczył oddział wojska, w towarzystwie policji, a wszystkie osoby z pociągu wysiadające, po sprawdzeniu papierów legitymacyjnych, które każdy zobowiązany jest mieć przy sobie, poddane zostały rewizji. Przy stukilkudziesięciu znaleziono broń różnego rodzaju, przeważnie rewolwery, i tych stukilkudziesięciu zaprowadzono do biura policji, gdzie z każdym spisywano protokół, niektórych uwięziono i t. d. Prawdopodobnie dowiedziała się policja o zamierzonej nowej wyprawie na złodziei i nożowników, pociąg bowiem wracał z Nowo-Mińska, okolica zaś tego miasteczka, będącego miejscem „pobytowych" złodziei, jest ciągle jeszcze widownią różnych zajść krwawych. Być zatem może, że pomiędzy uwięzionymi znajdowała się pewna część istotnie winnych. Przeważna jednak liczba tych, którzy mieli broń przy sobie, byli to po prostu mężowie i ojcowie rodzin, wracający z letnich mieszkań pod Warszawą. Ponieważ w całej okolicy podmiejskiej, i to w kilkomilowym promieniu, grasują bandy rzezimieszków przeróżnego rodzaju, więc na mieszkaniu letniem trzeba być uzbrojonym od stóp do głów. Przytem i na to zważać trzeba, że pewna liczba tych mieszkań leży już po za obrębem powiatu warszawskiego, a więc po za granicami stanu wojennego. W Warszawie zaś, właśnie skutkiem tego stanu, pozwolenie na broń, zwłaszcza rewolwer, jest bardzo trudnem. Wszystko to powoduje różne zawikłania i kolizje, kończące się smutnie, zwłaszcza na kieszeniach ludzi, dotkniętych wysokiemi kontrybucjami, naznaczonemi na czas stanu wojennego. A policja poszukując winnych, nie szczędzi i nie rozróżnia ich od niewinnych. Dzięki temu zdarzały się już od czasu stanu oblężenia różne wypadki uwięzienia i włóczenia po cyrkułach policyjnych, osób, u których zeszło się nie wielkie grono dla zabawy.

Sprawa przebudowy teatru „Rozmaitości", doczeka się niebawem pomyślnego rozwiązania. Plan przebudowy dokonany został przez inżyniera Stępińskiego, właściciela teatru Nowości. Teatr Rozmaitości zostanie rozebrany, a na jego miejscu, z pozostawieniem tylnych garderób oraz bramy wjazdowej, sklepu p. Ungra i części tylnej sal redutowych (kancelarja Towarz. muzycznego) stanie nowy teatr na 1.400 osób przy 19 rzędach krzeseł, posiadający 4 wyjścia, zabezpieczające swobodną komunikację publiczności. Roboty rozpoczną się z początkiem kwietnia, a ukończą w pierwszych dniach października, tak, aby sezon 1907 r. mógł być zainaugurowany już w nowym budynku.

Między dyrektorem trupy żydowskiej, p. Kamińskim, a dyrekcją teatrów rządowych została zawarta umowa na wydzierżanienie teatru Letniego za cenę 7000 rubli miesięcznie. P. Kamiński złożył kaucji 4000 rubli.

∼ **Depesze polskie na Litwie.** Z Petersburga donoszą urzędownie, że główny zarząd poczt i telegrafów ostatecznie zdecydował kwestję przyjmowania depesz zredagowanych po polsku w urzędach telegraficznych gubernij litewskich. Niebawem ma być rozesłany w tej sprawie okólnik, zezwalający na przyjmowanie polskich telegramów.

∼ **Politechnika warszawska** otwartą zostanie 28. bm.

Rozmaitości.

⨯ **Nst. 1555/1.** Upraszam na zasadzie §. 19. ust. pras. o umieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Kurjer Lwowski" w miejscu ustawą wskazanem odnośnie do zamieszczonej w numerze 243 z d. 3. września 1905 notatki kronikarskiej pod napisem: „Niezwykła zemsta", następującego nadesłanego mi sprostowania: „Nieprawdą jest, by Edward Nowakowski dopiero w ostatnich czasach dowiedział się, że referentem jego sprawy w dyrekcji kolejowej był zastępca dyrektora p. Listowski, albowiem Nowakowski w dniu 16. listopada 1902 stawał osobiście przed komisją dyscyplinarną, która rozpatrywała jego sprawę pod przewodnictwem zastępcy dyrektora p. Listowskiego. Nieprawdą dalej jest, by w maju br. Nowakowski spotkawszy p. Listowskiego w okolicy dyrekcji policji ujął go ręką za kołnierz, przywołał policjanta i polecił temuż odprowadzić p. Listowskiego na inspekcję, a policjant istotnie posłuchał jego wezwania mimo protestów p. Listowskiego. Natomiast faktem jest tylko, że Nowakowski przystąpił do p. Listowskiego na rogu ulicy Podlewskiego i nie dotykając go, przyciszonym głosem zagroził mu, że go zabije, jeżeli się z nim natychmiast do biura policyjnego nie uda, na co p. Listowski odpowiedział, że pójdzie, by użalić się w policji z powodu tej nowej pogróżki Nowakowskiego i towarzyszył następnie Nowakowskiemu na inspekcję policyjną, przyczem żadnego żołnierza policyjnego nie było". We Lwowie dnia 10. września 1905. Z ck. prokuratorji państwa. *Niewiadomski.*

Osobiste.

* **Namiestnik hr. Potocki** powrócił wczoraj do Lwowa.

* **Marszałek** hr. Badeni wrócił do Lwowa.

* **Dyrektor** gimnazjum V. we Lwowie p. Franciszek Próchnicki z okazji przeniesienia w stan spoczynku otrzymał order żelaznej korony III. kl., na jego miejsce zamianowany został dyr. I. gimn. w Rzeszowie Józefa Nogaj.

* **Mianowania.** Komisarz powiatowy na Śląsku Aleksader Eminowicz został starszym komisarzem.

Złożono w naszej Administracji:

Dla chorej nauczycielki z Litwy, S. J. składka z Topolnicy 4 kor. 50 gr.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 8-my arkusz powieści Anny Keary pt.: „Za winy ojców" w przekładzie z angielskiego M. Sarneckiej, od str. 113 do 128.

(Doniesienia prywatne).

Strajk rzeźnicki we Lwowie.

Już trzecie z rzędu zgromadzenie zwołało na onegdaj wieczór do sali „Gwiazdy" przełożeństwo cechu rzeźnickiego, a to z powodu sprowadzenia przez magistrat taniego mięsa i wobec drożyzny mięsa. Na drugiem zgromadzeniu zapadła jak wiadomo, uchwała wniesienia do rady gminnej memorjału z zastrzeżeniem, że jeżeli do trzech dni żądanie rzeźników, wchodzące w zakres rozporządzenia magistratu, nie zostanie załatwione, przestaną rzeźnicy bić bydło w rzeźni i sprzedawać mięso. Ponieważ do onegdaj nie dostało przełożeństwo stanowczej odpowiedzi, zastanawiano się na zgromadzeniu co dalej czynić. Zgromadzenie było bardzo liczne, przybyli także w pokaźnej liczbie czeladnicy rzeźniccy. Najpierw delegaci pp. Żytny i Szewczuk przedstawili przebieg konferencji w prezydjum miasta i odpowiedź prezydenta. Delegaci w ostrych słowach wyrazili niezadowolenie z odpowiedzi prezydjum i mocno atakowali magistrat i Radę za to, że nie „biorą rzeźników w obronę" lecz idą przeciwko nim. „Przy wyborach — mówił jeden — złote góry nam obiecują, a teraz gadają nam: róbcie sobie co chcecie, popamiętajmy sobie to dobrze". Mowcy atakowali także lwowskie dzienniki, że wprowadzają publiczność w błąd (?) twierdząc, iż rzeźnicy wyzyskują publiczność przez podwyższenie cen mięsa.

Zdaniem mowców, drożyznę wytwarzają sfery decydujące, obszarnicy itp., którzy dla własnej kieszeni starają się, aby granic rumuńskiej i rosyjskiej nie otwierano, a czynią to w tym celu, by módz sprzedawać bydło swoje po najwyższych cenach. Także gmina—twierdzili mowcy—stworzyła drożyznę przez rozmaite wysokie opłaty rzeźniane i weterynarskie. Również przejechał się po magistracie p. Jarolin.

Następnie udzielono głosu jednemu z przywódców czeladzi p. Ornsteinowi. Zaznaczył on, że jakkolwiek interesa robotników nie idą w parze z interesami majstrów, to jednak w tym wypadku stają robotnicy, jako członkowie tego zawodu, solidarnie z majstrami, by zaprotestować przeciw temu, że rzeźnicy są wyzyskiwaczami publiczności i że oni spowodowali drożyznę mięsa. Podobnie jak poprzedni mowcy zwalał on winę drożyzny na szlachtę, Koło polskie, magistrat i radnych. Wytykał majstrom, że sami są winni temu, iż magistrat ich dziś lekceważy, bo nie mają własnej organizacji. W końcu radził zwołać pod gołem niebem zgromadzenie ludowe, przedstawić na niem mieszkańcom Lwowa powody drożyzny i uchwalić rezolucję w sprawie otwarcia granicy dla dowozu bydła. Podczas przemówienia p. Ornsteina przyniósł woźny magistratu list od radnego Mokrzyckiego do przełożonego, który przerwał mowcy i w tonie wysoce podrażnionym treść listu odczytał. P. Mokrzycki doniósł, że w myśl życzeń rzeźników postanowiono dopuścić do obrad ankiety drożyźnianej sześciu członków korporacji rzeźnickiej. Przełożony p. Zytny począł krzyczeć: „Teraz już zapóźno, obejdziemy się!"

Podrażnienie przełożonego udzieliło się zgromadzonym, powstał krzyk nie do opisania. Wołano do Bogu ducha winnego woźnego: „wynoś się", „hańba" itd. Gdy się uciszyło, mówił długo na temat krzywd rzeźników p. Kotowicz, a po nim zabrał głos p. Szewczuk, który postawił piramidalny wniosek. Oto proponował on, aby pójść magistratowi na rękę i zniżyć cenę mięsa kosztem czeladników. Mianowicie, aby im obciągnąć z płacy po 5 do 10 zł. miesięcznie, a oprócz tego część czeladników oddalić z każdego warsztatu.

Zawrzało wśród czeladzi jak w ulu. P. Ornstein upewniwszy się, że p. Szewczuk wniosek swój traktuje na serjo, zabrał głos i przedewszystkiem zaprotestował przeciw szerzonym przez majstrów wieściom, że czeladnicy postanowili razem z majstrami strajkować, potem w sposób śmiały wypowiedział krytykę działalności przełożonego, podniósł wyzysk robotników, uprawiany przez majstrów, wreszcie powiedział, że wobec stanowiska majstrów, którego wyrazem było przemówienie pana Szewczuka, należy za-

miast pójść do roboty, zebrać się rano na zgromadzenie i uradzić co dalej czynić. Huczne oklaski towarzyszyły ostatnim słowom.

Podniósł się teraz przełożony i gniewnym głosem zawołał w stronę czeladzi: „Obiecałem wam dać legitymacje do rzeźni, a teraz wam nic nie dam". I znowu krzyk powstał piekielny i huczało od słów: „hańba". Czeladź oburzona zapowiedziała, że zastrajkuje. Zaśpiewano „Czerwony sztandar" i opuszczono wśród wielkiej wrzawy salę.

Pozostali na sali sami majstrowie i obradowali jeszcze bardzo głośno. Zaraz po wyjściu czeladzi odzywały się głosy: „to i my strajkujmy". Stanęło na tem, że nie będą rzeźnicy kupować żadnego bydła, sprowadzonego w wielkiej liczbie na targ piątkowy i nie będą bić w rzeźni bydła.

Z zapasów mięsa będą sprzedawać aż do ostatniego kawałka, a co dalej będzie, postanowi o tem następne zgromadzenie.

Miasto nasze jest więc pod znakiem strajku niezwykłego, pierwszego może w dziejach Lwowa.

*

Wczoraj wczesnym rankiem przyjechał do rzeźni p. Ant. Mokrzycki i zawiadomił dyrektora rzeźni p. Gotlieba, że czeladnicy postanowili strajkować, a majstrowie nie będą bić bydła. P. Gotlieb poczynił odpowiednie kroki i zawiadomił prezydjum miasta. Około godz. 7 poczęli schodzić się do rzeźni majstrowie, czeladź i pomocnicy. Na targ dostawiono z prowincji kilkaset sztuk żywego bydła. Nikt nie brał się do bicia bydła i nikt nie kupował na targu. Tych zaś, którzy mieli ochotę kupować, odmawiali inni rzeźnicy.

Strajkująca czeladź zgromadziła się na błoniach, obok rzeźni i tam rozpoczęły się namiętne obrady. Zaprotestowano przeciw rozsiewanym pogłoskom, że czeladź była z majstrami w zmowie co do zaniechania pracy. Strajk powstał wskutek prowokacyjnego zachowania się majstrów na zgromadzeniu czwartkowem. Po zgromadzeniu porannem udali się czeladnicy czwórkami do rzeźni miejskiej i tam obeszli wszystkie ulice, wznosząc okrzyki i śpiewając. Grupa majstrów witała ich okrzykami. Około południa, odbyło się znowu zgromadzenie i następnie znowu pochód w rzeźni. Strajkujący czeladnicy uchwalili, czego mają się obecnie domagać od majstrów i od załatwienia tych żądań czynią zależnym powrót do pracy.

Czeladnicy tzw. „wołowi" żądają: Zaprowadzenia natychmiastowej legitymacji wstępu do rzeźni. Domagają się, aby nie zatrudniać parobków przy robotach, które mają wykonywać ukwalifikowani robotnicy, tj. nie wolno im robić nożem i toporem. Majstrowie nie mogą zatrudniać większej ilości chłopców nad liczbę ustawową. Żądają podwyższenia płacy 20%, dalej zwrotu czeladnikom prawa rozporządzania krwią z bitych bydląt, zwrotu „kiełbaśnicy", „ćwierciowego", „stawnego od łoju" i od skóry. Żądają bezpłatnego biura pracy przy stow. zawodowem. W niedzielę i święta ma być odpoczynek, traktowanie robotników ma być ludzkie.

Czeladnicy masarscy żądają: Czas pracy ma trwać od g. 6. rano do g. 6. wieczór. Dotychczas czas pracy trwał 18 do 24 godzin. Wypłata ma być tygodniową co niedziele o g. 8. rano. u koszernych masarzy w piątek o g. 4. popoł. Płaca ma być podwyższoną o 20%. Wikt ma być lepszy i lepsze pomieszkanie. Domagają się również ludzkiego traktowania robotników. Kierownicy warsztatów nie przyjmują odpowiedzialności za zepsute przez ukwalifikowanych robotników wyroby masarskie. W niedzielę rano o g. 10. musi być robota zaprzestaną. Żądają też bezpłatnego biura pracy dla uniknięcia wyzysku ze strony stręczycieli.

W obrębie rzeźni odbyli majstrowie swoje zgromadzenie, na którem jeszcze raz postanowili nie bić na razie bydła w rzeźni ani w domu. Jeżeliby magistrat zwinął natychmiast sprzedaż taniego mięsa na pl. Strzeleckim, a pozwolił na sprzedaż tego mięsa prowincjonalnego tylko we wtorki i piątki i to jedynie w halach targowych, byliby rzeźnicy skłonni przystąpić zaraz do bicia bydła. Jedengo z rzeźników masarskich, który oświadczył, że nie solidaryzuje się z zaprzestaniem bicia bydła i postara się u władz o pozwolenie bicia wieprzów w domu, wykluczyli rzeźnicy z korporacji. Uchwalili też, aby wszystkie zapasy mięsa, znajdujące się obecnie w rzeźni zakupić od komisjonerów i mięso to sprzedać w swoich jatkach, a pozatem nie kupować ani nie sprzedawać żadnego innego mięsa. Postanowili też rzeźnicy postarać się o to, aby dalsze transporty mięsa z prowincji zostały wstrzymane i do rzeźni się nie dostały. Wybrano komisję, która zaraz wykupywała od właścicieli mięso i następnie rozdzielała je małemi częściami pomiędzy rzeźników, oczywiście za ich pieniądze. Zakupiono parę tysięcy kgr. mięsa. Znamiennem jest, że mięso to kosztowało dziś o kilka centów taniej na kilogramie, aniżeli wczoraj.

Do g. 2 w południe ruch i gwar w rzeźni był wielki, jakkolwiek nic nie robiono. Zanosiło się na awanturę, mianowicie część czeladników zamierzała obić jednego z majstrów, który w sposób obelżywy wyrażał się o strajkujących czeladnikach, jednakowoż przywódcy powstrzymali swych towarzyszy od gwałtów i skończyło się na słownych pogróżkach.

Dla biednych włościan, którzy przypędzili na wczorajszy targ do rzeźni swoją chudobę i nie sprzedali jej, lecz musieli zabierać napowrót do wsi, strajk rzeźnicki da się mocno we znaki. Niezawodnie nie tak prędko zdecydują się oni pędzić tutaj bydło na darmo.

Na targ w jatkach miastowych i w halach targowych nie wpłynął jeszcze wczoraj strajk ujemnie. Ruch był normalny. W wielkich jatkach nie rąbała czeladź mięsa, czyniili to sami majstrowie i chłopcy. Niektórzy właściciele wielkich jatek powiadają, że mają zapasy mięsa na ośm do 10 dni i nie chcą się solidaryzować z uchwałą zaprzestania bicia mięsa w rzeźni. Według przypuszczania dyrektora p. Gotlieba mięso nagromadzone w rzeźni może wystarczyć dla publiczności na około 8 dni, a dalsza dostawa mięsa prowincjonalnego może nastąpić bez żadnej przeszkody.

Sprzedaż taniego mięsa na pl. Strzeleckim nie doznała wczoraj żadnej przerwy. Przed g. 7. rano zjawiło się przy straganach na pl. Strzeleckim około 30 strajkujących i wezwało rąbiącego przy straganach czeladnika lwowskiego, aby natychmiast zaniechał pracy. Wkroczyła policja i jednego opornego aresztowała, reszta odeszła, a czeladnik ów dalej rąbał mięso.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Budapeszt 15. września. Minister spraw wewnętrznych Kristoffy został wczoraj wybrany posłem na sejm węgierski w miejscowości Bogsan.

Belgrad 15. września. Rząd polecił telegraficznie serbskiemu posłowi w Stambule wnieść energiczny protest z powodu napadu wojsk tureckich i albańskich na graniczne terytorjum serbskie oraz z powodu zamordowania oficera serbskiego.

Stambuł 15. września. W miejsce śp. Müllera zamianowano austrjackim jen. inspektorem dla przeprowadzenia reform w Macedonji d a Oppenheimera.

Londyn 15. wrzesnia. Jak słychać, okręt „John Grafton" który w pobliży Helsingforsu zatonął z ładunkiem broni, wyruszył w lipcu do Vlissingen, tam zmienił właściciela i otrzymał mieszaną załogę zagraniczną, angielska zaś załoga wróciła do Anglji. Dalej słychać, że „John Grafton" d. 1. sierpnia koło pewnej wysepki w kanale La Mansche spotkał się z okrętem „Fullerton", z którego przez dwa dni przeładowywano towary czy też broń do okrętu „John Grafton".

Tokio 15. września. Utworzyło się zjednoczenie wybitnych japońskich kupców i przemysłowców, celem podniesienia handlu eksportowego do Chin i Korei.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń 15. wrześn a. „Wiener Ztg." ogłasza reskrypt cesarski, zwołujący Radę państwa na 26. b. m.

Z komisji przemysłowej.

Wiedeń 15. września. Na wczorajsze posiedzenie nieustającej komisji przemysłowej przybył nowy kierownik ministerstwa handlu hr. Auersperg, który wskazał na to, że już na swem poprzedniem stanowisku w ministerstwie spraw wewnętrznych poważnie się zajmował sprawami przemysłu i rękodzieł. Na obecnem swem stanowisku będzie mowca dążył do podniesienia stanu przemysłowego i rękodzielniczego bez narażenia słusznych interesów innych gałęzi zarobkowania, mających równe prawa. Wobec daleko idących uchwał komisji mowca nie może jeszcze określić swego stanowiska co do wszystkich poruszonych w tych uchwałach spraw, wita jednakże z zadowoleniem myśl wyrażoną w ciągu obrad komisji, aby „dowód uzdolnienia" był niejako dowodem wykształcenia, gdyż rozszerzenie ogólnego technicznego wykształcenia stanu przemysłowego jest pierwszym warunkiem sanacji i wzmocnienia tego stanu. O ile chodzi o życzenie komisji, ażeby rozszerzono listę przemysłów rękodzielniczych, to przedwstępne prace rządu w tej mierze już tak daleko postąpiły, że nowo zestawiona lista już w najbliższym czasie będzie ogłoszona. Znacznej poprawy stosunków spodziewa się mowca po ustawie o ochronie przed nieuczciwą konkurencją. Mowca zapowiada rychłe przedłożenie projektu ustawy obostrzającej przepisy o zewnętrznych oznakach warsztatów i używania tytułów i odznak. W końcu zapowiada mowca, że wszystkie agendy dotyczące przemysłu i rękodzieł będą obecnie złączone i przydzielone ministerstwu handlu.

Wiedeń 15 września. Nieustająca komisja przemysłowa ukończyła wczoraj pierwsze czytanie noweli przemysłowej. Za przekroczenia przepisów noweli przemysłowej uchwalono po referacie p. Małachowskiego następujące kary: naganę, grzywnę do 1000 kor. lub areszt do 3 miesięcy (przedłożenie rządowe proponowało 2000 kor. lub areszt do 6 miesięcy), odebrania prawa trzymania terminatorów i młodocianych robotników i to na zawsze lub na pewien czas, wreszcie odebranie koncesji na zawsze, lub na pewien czas.

Przy § 140, traktującym o najwyższej instancji w sprawach przemysłowych, proponował p. Małachowski, aby tą najwyższą instancją było ministerstwo handlu, a nie jak w przedłożeniu rządowem było, ministerstwo spraw wewnętrznych. Po dłuższej dyskusji uchwalono, że w sprawach przemysłowych wszystkie agendy podlegają ministerstwu handlu jako trzeciej instancji. Na końcu posiedzenia wyraził p. Bendel przewodniczącemu i członkom komisji oraz zastępcom rządu podziękowanie za kierownictwo obrad i udział w nich. Termin następnego posiedzenia podany zostanie pisemnie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 15. września. Od rana plac przed parlamentem obsadzony jest przez policję konną i pieszą, która pozwala przejść tylko osobom posiadającym bilety wstępu do gmachu parlamentu. O godz. kwadrans na 9 prezydent sejmu Justh przyjął deputację, złożoną z 50 osób nowo zorganizowanej partji socjalistycznej. Przewodniczący deputacji poseł Mezőssy wręczył petycję, w której wyrażona jest prośba o wprowadzenie powszechnego prawa głosowania, a w przemówieniu do prezydenta przypomniał, że Justh zawsze był za powszechnem prawem głosowania.

Prezydent w odpowiedzi oświadczył, że jego zapatrywania w tej kwestji są znane, jednakże jako prezydent Sejmu nie może nic merytorycznego powiedzieć, ażeby nie wyprzedzać uchwały Sejmu i nie narażać swej bezstronności. Petycję przyjmuje i zapewnia, że będzie ona regulaminowo traktowana. Prosi, ażeby spokojnie oczekiwano decyzji parlamentu, która z pewnością sprowadzi ogólne uspokojenie.

Następnie przyjął prezydent deputację partji socjalno demokratycznej pod przewodnictwem redaktora pisma socjalistycznego „Nepszawa" Garanyiego. Na przemówienie Garanyiego dał Justh podobną odpowiedź jak posłowi Mezőssiemu.

Budapeszt 15. września. Już przed godz. 10 sala posiedzeń i galerje były przepełnione. O g. w pół do 11 prezydent otwiera posiedzenie. Zjawienie się Fejervarego wita koalicja okrzykami: „Odejść!"

Po załatwieniu formalności zabiera głos prezydent ministrów Fejervary.

Poseł Ivanka z partji Kossutha woła: „Niech żyją socjaliści!"

Bar. Fejervary zawiadamia, że rząd podał się do dymisji, ponieważ nie był w możności spełnić zadania sobie powierzonego. Głosy na lewicy: „Dobrze się stało!" Fejervary zawiadamia, że będzie prowizorycznie dalej prowadził agendy i powiada, że ponieważ Korona i teraz chce z łona większości rząd utworzyć, a dla przedłożenia propozycji Koronie potrzebny jest pewien czas, przeto prosi o odczytanie otrzymanego reskryptu. (Wrzawa na lewicy). Odczytano następnie reskrypt królewski, odraczający Izbę do 10. października. Wielka wrzawa na lewicy. Głosy: „Nie rozejdziemy się!" Kossuth oświadcza, że większość Izby trwa przy stanowisku zajętem w adresie swoim, protestuje przeciw ponownemu odroczeniu Izby i żąda utrzymania w mocy uchwały Izby, powziętej przez Sejm w d. 21. czerwca. (Oklaski na lewicy). Wśród wielkiej wrzawy zabiera głos hr. Stefan Tisza.

Budapeszt 15. września. Hr. Tisza sprzeciwił się wnioskowi Kossutha, jako niedopuszczalnemu, ponieważ Izbę należy po odczytaniu reskryptu królewskiego uważać za odroczoną.

Podczas przemowy Tiszy słychać często z różnych stron okrzyki i przychodzi do żywych scen.

Baron Fejervary śród wielkiej wrzawy zabiera ponownie głos i występuje przeciw wywodom Kossutha, który twierdził, że na adres uchwalony przez większość, Korona nie dała wcale odpowiedzi. Mowca wskazuje na to, że w piśmie odręcznem do niego wystosowanem wyraźnie jest określone stanowisko Korony.

Poseł Mezössy (socjalista) wnosi, aby Izba nie przyjęła do wiadomości odroczenia, jako nielegalnego.

Hr. Apponyi polemizował następnie z wywodami Tiszy.

Fejervary opuszcza salę obrad.

Hr. Tisza zbijał wywody Apponyiego, poczem wyszedł ze sali wraz z całem stronnictwem rządowem (liberalnem).

Prezydent Justh przystępuje do głosowania. Wniosek pos. Kossutha jednogłośnie przyjęty.

Wniosek Mezössego odrzucono.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 15. września. Dysydenci odbyli wczoraj posiedzenie na którem jednogłośnie przyłączyli się do wniosku koalicji o postawienie Fejervarego w stan oskarżenia.

Budapeszt 15. września. Partja niezawisłości przyjęła na wczorajszej konferencji akt oskarżenia przeciw gabinetowi Fejervarego. Akt oskarżenia zarzuca gabinetowi, że dopuścił się zdrady stanu, rządził Węgrami nie według praw węgierskich lecz zagranicznych. Wniosek żąda wyboru 3 komisarzy sejmowych dla zbadania sprawy, a następnie ustanowienia trybunału sejmowego.

Budapeszt 15. września. Stronnictwo liberalne odbyło wczoraj konferencję, na której hr. Tisza zastrzegł się, że jakkolwiek jest przeciwnikiem powszechnego prawa głosowania, to jednak stanowczo nie może dopuścić, aby do spraw wewnętrznych Węgier wmieszał się minister spraw zagranicznych, albo austrjacki prezydent ministrów. Mowca proponuje z tego powodu wniesienie interpelacji w Sejmie.

Budapeszt 15. września. Deputowany liberalny Desy zgłosił w prezydjum Izby wniosek w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania.

Budapeszt 15. września. Socjaliści w liczbie 30 lub 40 demonstrowali wczoraj przed redakcją dziennika „Nepszawa". Koncypista policji Tot, komisarz policji Bagszai i detektyw Szeskawi, którzy interweniowali, odnieśli ciężkie rany.

Budapeszt 15. września. Posłowie, którzy w ostatnich czasach wystąpili z partji rządowej tzw. liberalnej, odbyli wczoraj konferencję, na której uchwalili nie stwarzać nowego stronnictwa. Oświadczyli, że stoją na zasadzie ustaw z r. 1867 i dążyć będą do umożliwienia przywrócenia harmonji między królem a narodem i do utworzenia rządu parlamentarnego. Przewodniczącym swym obrali p. Nasiego.

Kongres antialkoholiczny.

Budapeszt 15. września. Wczoraj wieczorem odbył się bankiet, wydany przez miasto na cześć kongresu antialkoholicznego.

Powszechne głosowanie.

Budapeszt 15. września. Pos. Vazsonyi zgłosił wniosek o wybór komisji do przedłożenia projektu w sprawie powszechnego prawa głosowania. Pos. Babo z partji Kossutha również przedłożył wniosek o reformę wyborczą w duchu powszechnego głosowania.

Aresztowanie Zganyi'ego.

Budapeszt 15. września. Jak dzienniki wieczorne donoszą, w aferze Ziganyi'ego nastąpił nowy zwrot. Dziennikarz Lakatos, który wystąpił był jako świadek obciążający przeciw Banffyemu, zeznał wczoraj, że ofiarowano mu 4000 k. i dobrą posadę, aby skłonił Ziganyi'ego do obciążenia Banffyego. Lakatos starał się też nakłonić go do zeznań w tym duchu przed sędzią śledczym i przyrzekł mu też, że umożliwi mu ucieczkę. Ziganyi nie chciał jednakże tego uczynić. Lakatos zeznał, że do fałszywych zeznań nakłonił go dziennikarz Tarian, nie może jednak powiedzieć z czyjego polecenia Tarian działał.

Prokuratorja opracowała już akt oskarżenia przeciw Ziganyi'emu w kierunku obrazy majestatu i zdrady stanu.

Drożyzna środków żywności.

Praga 15. września. Pod przewodnictwem burmistrza Srba odbyła się w ratuszu narada w sprawie drożyzny środków żywności. Postanowiono utworzyć osobną komisję aprowizacyjną dla miast i przedmieść. Polecono czeskim posłom czynić starania o otwarcie na czas trwania drożyzny mięsa granicy rumuńskiej dla dowozu mięsa i mydła i o zniżenie taryf na mięso, tudzież o to, aby na czas drożyzny mięsa zniesiono podatek konsumcyjny od mięsa.

Cholera.

Petersburg 15. września. Wołyń i Kurlandję ogłoszono jako zagrożone cholerą.

Bydgoszcz 15. września. W Łabiszynie zmarło dziecko na cholerę, matka i siostra tego dziecka zachorowały również. Zapowiedziane do Bydgoszczy zebranie nauczycieli z Poznańskiego, zostało odwołane.

Berlin 15. września. „Staatsanzeiger" donosi, iż od 13. do 14. bm. zgłoszono nowych 9 wypadków cholery, z tego dwa śmiertelne. Ogółem zachorowało dotychczas na cholerę 183 osób, zmarło zaś 66.

Wrocław 15. września. Dziecko chore na cholerę przybyłe z Fürstenburga nad Odrą, umieszczono w szpitalu.

Szweryn 15. września. W miejscowości Zemice nad Łabą zachorowała pewna robotnica na cholerę.

Gdańsk 15. września. W obwodzie regencji gdańskiej stwierdzono wczoraj 12 nowych wypadków zasłabnięcia i 5 wypadków śmierci z powodu cholery.

Berlin 15. września. Według doniesień z Gdańska, do okręgu malborskiego zawleczono cholerę nie drogą wodną, lecz mieli ją przynieść robotnicy, przybyli do pracy przy burakach. Ponieważ obecnie rozpoczyna się zbiór buraków, przedsięwzięto środki celem zapobieżenia podobnemu zawleczeniu gdzieindziej cholery przez robotników.

Towarzystwo ubezpieczeń „New Jork".

Frankfurt n. M. 15. września. „Frankfurter Ztg." donosi, że odkryto w amerykańskiem Towarzystwie ubezpieczeń „New Jork" rozmaite nieprawidłowości. Przed wykończeniem bilansu rocznego rozmaite papiery sprzedano pozornie Morganowi, drugiego dnia odkupiono je jednak. Wykryto także inne transakcje wątpliwe, skutkiem których Tow. ubezpieczeń „New Jork" — operujące także w Galicji — straciło razem pół miljona dolarów, czyli 2½ miljona koron. Należy się więc mieć na baczności!

Zerwanie Unji.

Chrystjanja. 15. września. Delegaci norwescy z całą stanowczością obstają przy warunkach, uchwalonych przez storthing norweski. Sytuacja jest beznadziejna, ale zerwanie rokowań nie grozi jeszcze wybuchem wojny.

Trzęsienie ziemi.

Rzym 15. września. Biuro centralne dla meteorologji donosi, że wczoraj rano o godzinie 10 minut 8 odczuto trzęsienie ziemi w miejscowościach: Rodicena, Messyna, Regio di Calabria i Lineo. Drugie silne trzęsienie ziemi dało się czuć o godzinie 11 minut 33 rano w Regio di Calabria. Panuje panika.

Ziemie polskie.

Berlin 15. września. „Berliner Tageblatt" donosi z Warszawy o licznych aresztowaniach osób, w których mieszkaniu znaleźć miano składy broni. Między innemi odkryto skład broni i naboje rewolwerowe u aptekarza przy ulicy Sosnowickiej. Kilka osób aresztowano.

Z caratu.

Petersburg 15. września. „Nasza żizń" pisze, iż tymczasowe przepisy o uniwersytetach nie ustanawiają pełnej autonomji. Samorząd ten został zlegalizowany tylko w ograniczonej formie, lecz i ta wskazuje pewien przełom w polityce na rzecz potrzeb bieżących, bronionych przez całe wykształcone społeczeństwo, oraz zjednoczoną profesurę. „Syn otiecz." mniema, iż zasada autonomji życia akademickiego powinna być przeprowadzona wszechstronnie i głęboko. Tylko wtedy przepisy tymczasowe mogą mieć znaczenie i w chwili przejściowej sprzyjać uspokojeniu życia akademickiego.

„Ruś" przypuszcza, iż kierunek zarządu wyższych zakładów naukowych oddany będzie stanowczo w ręce kolegjum autonomicznego profesorów. Gazeta mniema, że profesorowie nietylko będą umieli wprowadzić życie akademickie do właściwego koryta, lecz skierują je na drogę nową, najlepszą. Dziś już uznano, że starej ustawy niepodobna pogodzić z zasadami samorządu. Trzeba z nią skończyć zupełnie.

— Rozpoczyna się tu narada profesorów celem opracowania ogólnego planu wyboru rektora, dziekanów, inspektorów i sekretarzy wydziałów.

Odessa 15. września. Na bulwarze francuskim rozpoczęły się usuwać wille letnie. Letnicy uciekają pośpiesznie do miasta. Straty wynoszą już 500.000 rubli.

Petersburg 15. września. W sferach wyższych utrzymuje się uporczywie pogłoska, że minister sprawiedliwości Manuchin ustępuje, a na miejsce jego mianowany będzie Nolde.

— Do projektu budżetu państwowego na rok przyszły wniesiono sumę 2,000.000 rubli na utrzymanie dumy państwowej.

Niżny Nowogród 15. września. Na giełdzie odbyła się bardzo liczna narada właścicieli parowców w sprawie kryzysu naftowego. Wyrażono obawę, że trzeba będzie przerwać kursowanie na Wołdze parowców, którym potrzeba do końca żeglugi 10 miljonów pudów paliwa płynnego.

Petersburg 15. września. Piąte posiedzenie osobnej komisji pod przewodnictwem Solskiego, które się odbędzie jutro w sobotę, będzie poświęcone wyłącznie sprawie uznania wolności zgromadzeń prywatnych na zasadzie jawności. Krąży pogłoska, że w osobnej komisji Solskiego będzie poruszona sprawa wyłączenia Kaukazu od wyborów do pierwszej dumy państwowej; za motyw do tego służą obecnie wypadki na Kaukazie, uniemożliwiające prawidłowe dokonanie wyborów.

Berlin 15. września. „Vossische Ztg." donosi z Petersburga: Kongres marszałków szlachty, jaki wczoraj otwarto, obraduje poufnie. Przedmiotem obrad ma być zmiana ordynacji wyborczej do „Dumy", ktoraby wykluczyła przewagę stanu handlowego nad szlachtą, jaką stworzy w „Dumie" obecna ordynacja wyborcza.

Berlin 15. września. „Vossische Ztg." donosi z Petersburga, że rząd ma zamiar odwlec rozwiązanie kwestji żydowskiej przez wydanie ustawy specjalnej o żydach w zachodniej części Rosji. Jednakże pobyt żydów w Rosji właściwej a szczególnie w Moskwie i Petersburgu będzie wszelkimi sposobami uniemożliwiony.

Zaburzenia na Kaukazie.

Tyflis 15. września. Cały zarząd miasta ustąpił, ażeby w ten sposób zaprotestować przeciw nadużyciom wojska przy uśmierzeniu demonstracji w dniu 11 bm. Także przedsiębiorstwa przemysłowe, tramwaj i wielu robotników pracujących w różnych zawodach z tego samego powodu na znak żałoby wstrzymało pracę na jeden dzień. Komitety rewolucyjne wydały w licznych egzemplarzach odezwy wzywające do powstania. Gubernator Elizabetpola telegrafował do jen. Szirimkina, aby natychmiast przysłał wojsko ze względu na bardzo groźne położenie w mieście i okręgu. Nowe posiłki wojskowe wysłano także do Baku, gdzie ludność pozostała bez pracy żąda usunięcia tatarskich ajentów policyjnych, których fałszywe denuncjacje sprawiły, że domy pokojowo usposobionych mieszkańców ostrzeliwano. Komisja zebrana dla uspokojenia ludności jest bezczynna.

Londyn 15. września. „Times" donosi z Baku: Przybycie wojska i artylerji wpłynęło do pewnego stopnia na uspokojenie się umysłów w Baku. Walki uliczne i pożogi ustały. Tylko w nocy słychać jeszcze strzelaninę. Mimo, że na razie panuje spokój, obawiają się ponownego wybuchu niepokojów. Podczas ostatnich niepokojów, miało zginąć na ulicach Baku 1500 osób. Szkoda w Baku ma wynosić ośmdziesiąt miljonów rubli.

Po wojnie.

(Telegramy „Kurjera Lwowskiego".)

Tokio 15. września. O rozruchach, które w dniach 12. i 13. bm. miały miejsce w Jokohamie, donoszą następujące szczegóły: O północy tłum, złożony przeważnie z robotników portowych, podpalił ośm kiosków policyjnych i zdemolował je. Ten sam los spotkał liczne domy urzędnicze i wielkie magazyny. Nad ranem nadeszło z Tokio 400 żołnierzy, którzy obsadzili konsulaty i wielkie magazyny, jakoteż wielkie rezerwoary z naftą. 600 Rosjan z Sachalinu, którzy zostają pod opieką policji, musiało się bronić przed atakiem tłumu z bronią w ręku. Ze strony policji trzech policjantów jest ciężko ranionych, 37 zaś lekko.

Tokio 15. września. Policja donosi, że podczas ostatnich wydarzeń na ulicach miasta odniosło rany 338 urzędników policyjnych. Po stronie demonstrantów 9 osób zginęło, a 380 odniosło rany.

Londyn 15. września. Do dzienników porannych donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: Według urzędowego doniesienia pełnomocnicy dla zawieszenia broni zebrali się wczoraj w Szachedzy. Protokół podpisano wczoraj o godz. 7 wieczorem; postanowiono, że w całej Mandżurji mają być wstrzymane kroki nieprzyjacielskie i oznaczono strefę, do której przystęp obu armjom jest wzbroniony. Wszystkie korpusy armji zawiadomiono o tem. Zawieszenie broni najpóźniej w południe d. 16. września wchodzi w życie.

Berlin 15. września. „Berliner Ztg." donosi z Petersburga: Rosyjski minister marynarki prosił posła francuskiego w Petersburgu, aby za pośrednictwem swego rządu doniósł rządowi japońskiemu, że admirał Nebogatow został usunięty z marynarki rosyjskiej, że więc z tytułu admiralstwa rosyjskiego nie przysługują mu żadne honory. Syn Nebogatowa wystąpił z akademji marynarki.

Rada miejska.

Oszustwa w hotelu Żorża.

Na czwartkowem posiedzeniu stwierdził prezydent p. Michalski, że doniesienia dzienników o oszustwach wodociągowych w hotelu Żorża są prawdziwe i że poczyniono badania, czy gdzieindziej nie dokonano podobnego oszustwa.

R. Ihnatowicz przypomniał potrzebę zaprowadzenia wentylatorów w sali ratuszowej.

R. Dzieślewski wniósł, aby prezydent zwoływał także specjalne posiedzenia poufne dla załatwienia spraw zalegających oddawna. Uchwalono.

R. Dwernicki przypomniał sprawę nominacji urzędników Izby obrachunkowej i wniósł, aby zaraz odbyło się w tej sprawie posiedzenie poufne.

R. Pawlewski wniósł, aby wziąć najpierw kilka spraw ważnych — poczem wniosek dra Dwernickiego upadł.

Nadanie wsparć z fund. dra Malinowskiego.

Dwa stypendja po 120 kor. rocznie nadano uczniom kształcącym się u tutejszych rękodzielników: Albinowi Rayskiemu, synowi dozorcy domu, uczniowi ślus. u p. Kosiby i Edm. Domiczkowi, synowi strażnika miejskiego, uczniowi ślus. u p. Daszka; kandydatów było 8, z których 3 nie posiadało kwalifikacji.

Budowę szkoły ludowej przy ul. Polnej

oddano p. Alfr. Kamienobrodzkiemu jako gener. przedsiębiorcy za 297.531 k. 75 gr. (Oferta p. Ulama była o 20.000 k. większą). Roboty około centr. ogrzewania, oświetlenia gazowego, wodociągów, łazienek etc. oddane zostaną później. Ogólny koszt budowy wynosić ma 350.000 k. Szkoła otwartą zostanie we wrześniu 1906. Na budowę szkoły zaciągnięta zostanie pożyczka 350.000 k. z administracji niestałych dochodów miasta.

R. Ihnatowicz wystąpił przeciw temu, aby łazienki były w suterenach. Powinny one być w parterze.

R. Czarnecki wniósł, aby budowę oddać 12 poszczególnym oferentom, którzy wnieśli ofertę na razem 301.000 k. Należy dać zarobek 12 przedsiębiorcom, a nie jednemu.

Sprzeciwił się temu r. Rawski, gdyż gener. przedsiębiorca odpowiedzialny jest za wszystko, a inaczej po ukończeniu budowy każdy z 12 przedsiębiorców miałby pretensje do gminy i jeden zwalałby winę na drugiego. R. Makowicz popierał wniosek r. Czarneckiego. Przemawiali jeszcze pp. Jonasz, Platowski, Pisek i Pawlewski, poczem w głosowaniu przyjęto znaczną większością wniosek referenta r. Śliwińskiego, aby oddać roboty p. Kamienobrodzkiemu.

O godz. 8¼ przystąpiono do dalszej dyskusji w sprawie **sprzedaży mięsa**.

Referował dr. Rutowski. Powiększono wprowadzenie mięsa prowincjonalnego i sprzedaż tegoż po cenach tańszych, niż mięsa z rzeźni. Zawarto już układ z 8 kupcami, którzy w najbliższym czasie sprzedawać będą mięso na 8 straganach.

Pp. Michalski i Riedl badali stosunki we Wiedniu i podjęto jest akcja wyrębu mięsa końskiego. Na tem polu jest wiele do zrobienia. Magistrat zastanawiał się także nad stanem targowicy i rzeźni. Zagnieździły się u nas pewne zwyczajowe, zanadto rozbujałe nadużycia, rozwielmożniło się pośrednictwo. Jest ono kosztowne i podraża niezmiernie towar. U nas dotychczas wszelkie usiłowania były bezskuteczne. Magistrat powziął szereg uchwał, ażeby wprowadzić urządzenia celem usunięcia złego i wprowadzenia instytucyj potrzebnych. Magistrat przedłożył komisji drożyźnianej następujące wnioski: Komisjonierzy i pośrednicy usunięci zostaną (oklaski), wszystkim komisjonerom wypowiada się rzeźnię od 30 września. Nie wolno im używać chłodzarni. Komisjonerów tych rzeźnicy nazywają wampirami.

Na targowicę bydła zabrania się komisjonerom i faktorom wstępu przed godziną 11 rano.

(Pośrednictwo to podrażało cenę sztuki bydła o 6—10 koron). Należy doprowadzić do tego, aby rzeźnik wprost z producentem mógł się zetknąć. We Lwowie odbywała się znaczna konsumcja mięsa prowincjonalnego, publiczność jednak o tem nie wiedziała i sprzedaje się to mięso po cenach rzeźnianych. Poleca się magistratowi, aby bezzwłocznie przeprowadził ewidencję mięsa prowincjonalnego w jatkach i bazarach — mają być specjalne napisy a ceny inne niż rzeźniane. Miejsce komisjonera prywatnego, który jest spekulantem a często lichwiarzem, należy zastąpić instytucją, któraby ściągała do Lwowa producenta. Instytucja ta miałaby być ciałem, do którego producent udałby się mógł z ufnością. We Wiedniu nazywa się to „städtische Uebernahmsstelle" zastępująca pośrednika. Utworzenie takiej instytucji jest zadaniem pierwszorzędnem. We Wiedniu są rezultaty bardzo piękne, w ciągu pierwszych 2 miesięcy zaadresowano do tej „städtische Uebernahmsstelle" 600 wołów. Zamiast faktorstwa niezdrowego ma powstać taka instytucja. W jednej chwili instytucja taka wytworzyć się nie da, na czas prowizoryczny należy ustanowić prowizorycznie miejskiego pośrednika.

Konieczną jest także instytucja, która zajmie się regulowaniem stosunków targowych rzeźników i handlu bydła. Rzeźnik nie posiada funduszów, musi kupować małe partje i kwitnie niesłychana lichwa. Rzeźnicy płacą za żyra. Rzeźnik większy musi detalistom oddawać mięso na wyrąb. Detalista także płacić musi lichwę. Należy stworzyć dla tej gałęzi organizację kredytowo handlową. Kraków ma już taką „Kasę mięsną", Peszt ma taką kasę, połączoną z miejskiem biurem pośrednictwa. Tak samo u nas biuro to musiałoby załczać rolnikowi-producentowi. Wskazane, aby pomyśleć o tych 2 instytucjach. W najkrótszym czasie magistrat przyjść ma z odpowiedniemi wnioskami. Wnioski te magistratu przyjęła komisja drożyźniana. Referentem większości jest dr. Rutowski. Komisja poszła jednak dalej. Wnioskodawca mniejszości stanie z dalej idącemi wnioskami. Większość nie zgodziła się na otwarcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla przepędu bydła. Byłby to za wielki hazard. Bez zmiany ustawy nic się osiągnąć nie da, a na zmianę nie zgodzą się sfery decydujące. Mniejszość komisji wnosi, aby r. miasta postarała się o to, by rząd pozwolił na czasowe otwarcie granicy rumuńskiej i rosyjskiej dla przepędu bydła. Co do otwarcia jatek miejskich większość komisji nie stawia konkretnych wniosków, lecz poleciła tylko magistratowi zbadanie tej kwestji.

Dr. Mikołajski zaznaczył, że ze zdziwieniem spostrzega, że dr. Rutowski objął cały referat, podczas gdy mowca wyznaczony został jako korreferent większości, podczas gdy referentem mniejszości jest p. Feldstein a r. Hudec zgłosił swoje *votum separatum*.

Następnie oświadczył dr. Mikołajski, że ma przedewszystkiem uzupełnić przedstawienie rzeczy przez Rutowskiego, a dalej sprostować niektóre jego twierdzenia. Rezolucje przedłożone przez dr. Rutowskiego zmierzają do usunięcia pośrednictwa i poczynienia udogodnień dla rzeźników, które przyczynić się mają do obniżenia cen. Komisja aprowizacyjna objęła agendy po dawnej ankiecie drożyźnianej i ponowiła żądania co do otwarcia granicy dla bydła rzeźnego. Otwarcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej nastąpić ma tylko na pewien czas. Sprostował imieniem większości komisji aprowizacyjnej, jakoby komisja ten postulat odrzuciła, gdyż większość komisji uchwaliła tylko pozostawić tę sprawę w zawieszeniu, nie odrzuciła jej jednak.

W Krakowie postulat ten uchwalono przedstawić radzie miejskiej. Nie można u nas *a limine* odrzucić tego postulatu—nawet w Krakowie, gdzie wpływy agrarzystów są znaczne, nie odrzucono tego postulatu. Trzeba zbadać, czy takie otwarcie granicy kolidowałoby z interesami rolników i hodowców. Kraj jest rolniczym, dlatego uwzględnić musimy przedewszystkiem interesy rolnicze. W ciągu dyskusji podniesiono jednak, że kolizja jest wątpliwą, gdyż interes rolnika jest identycznym z interesem konsumenta. Odzywały się nawet głosy ze strony Kółek rolniczych, które domagały się, aby nie sprzedawać bydła. Gdyby otwarto granicę rumuńską i rosyjską dla bydła rzeźnego, to byłoby to pożądane i dla rolników i hodowców. Jedynie mogłaby też być kolizja z interesami tych, którzy trudnią się teraz wypasem bydła i mają zapas tego bydła do sprzedania po cenach drogich.

Względy weterynaryjne i sanitarne nie mogą być poważnie traktowane, gdyż sprowadzanie bydła w wagonach zamkniętych do rzeźni nie naraża na niebezpieczeństwo sprowadzenia zarazy. Powiadają, że otwarcie granicy nawet czasowo, nastąpić może tylko w drodze ustawodawczej i że droga to długa. Przeciw temu podniesiono, że zdarzają się wypadki, iż ustawy skomplikowane przychodzą nawet teraz, nieraz rychło do skutku. Sprawa nie jest jeszcze dojrzała, aby ją odrzucać *a limine*, należy poruczyć ją komisji aprowizacyjnej z tem, aby w danej chwili po zbadaniu jej przedłożyła ją Radzie.

Co do drugiego postulatu, co do zamknięcia wywozu bydła do Niemiec była w komisji mniej więcej jednozgodność, nawet dr. Rutowski zgodził się na to, z pewnemi zastrzeżeniami. Co do tego, interes konsumentów jest identycznym z interesami rolników. W interesie rolnictwa i chowu bydła jest, aby ceny były obniżone. Postulat ten do wykonania jest możliwy, gdyż rząd co do paszy zabronił wywozu tego artykułu w r. z. Może to być uchwalonem w drodze administracyjnej i nie potrzebuje uchwały w drodze ustawodawczej. Co do tego uchwaliła większość komisji szereg rezolucji.

Komisja aprowizacyjna uchwaliła:

I. Odroczyć kwestję otwarcia granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla importu bydła rzeźnianego na czas przejściowy dla celów aprowizacji miasta. Należy przed powzięciem decyzji w sprawie otwarcia granicy nawiązać stosunki z innemi miastami i zasięgnąć informacje, co one przedsięwzięły w tym kierunku dalej zastanowić się, czy otwarcie granic nie będzie w kolizji z interesami rolnictwa i hodowli bydła w kraju. Jeżeli okaże się potrzeba należy zwołać ankietę przy udziale hodowców bydła, rolników i przemysłowców, odnieść się do Sejmu o poparcie akcji miasta w sprawie aprowizacji i powołać się przytem na ofiary ze strony miasta już poczynione.

II. przedstawić Radzie miejskiej wnioski:

a) Rada miejska uznaje za wskazane zamknięcie na czas potrzeby granicy austrjackiej dla eksportu bydła z Galicji do Niemiec a to w celu obniżenia ceny bydła w kraju i wyraża przekonanie, że postulat ten nie tylko odpowiada interesom konsumcyjnym miast, ale odpowiada także interesom całego kraju mianowicie interesom hodowli bydła.

b) wzywa się magistrat, aby imieniem Reprezentacji miejskiej wniósł do rządu stosowny memorjał, należycie uzusadniający powyższe żądania;

c) wzywa się posłów m. Lwowa do Rady państwa, aby natychmiast po zebraniu się Rady

państwa poczynili z największą energią starania w celu poparcia tego postulatu przez Koło polskie i wywarli należyty nacisk na rząd;

d) wzywa się Prezydjum Magistratu, aby postulat ten stale miało na oku i starało się o jego przeprowadzenie przez ewentualne osobiste zabiegi w Wiedniu.

e) wzywa się posłów do Sejmu z miasta Lwowa, aby wrazie potrzeby w Sejmie wystąpili z tym postulatem i spowodowali analogiczną rezolucję ze strony Sejmu do rządu;

f) wzywa się Prezydjum Magistratu, aby postarało się o analogiczne zabiegi ze strony innych miast.

Dr. Rutowski także na tym punkcie nie był dokładnym, gdyż nie przytoczył wszystkich rezolucyj. Zakończył tem, że *votum separatum* wniósł r. Hudec, który oświadczył, że należy żądać natychmiast otwarcia granicy rumuńskiej i rosyjskiej. Po dr. Mikołajskim imieniem mniejszości komisji referował p. Feldstein i oświadczył, że konsumowane we Lwowie mięso (13 miljonów kilogramów) reprezentuje wartość 20 miljonów koron. Pośrednictwo jest czynnikiem dodatnim(?!) Pośrednicy zaliczkują bydło (Mokrzycki protestuje). Dalej występuje w obronie komisjonerów i pośredników. Akcja proponowana byłaby w interesie rzeźników a nie konsumentów.

Mowca obawia się, że zysk ten schowają rzeźnicy do kieszeni. Magistrat idzie rzeźnikom na rękę, obawia się ich i nie chce dlatego otwierać jatek miejskich. (Głos z galerji: Szczęść Boże). Wniósł ostatecznie, aby magistrat przystąpił do otwarcia jatek miejskich, gdyby to nawet kosztować miało kilkadziesiąt tysięcy guldenów. Krytykował dalej zamierzone otworzenie miejskiego urzędu odbiorczego, który jest często ewidencyjnym. We Wiedniu pośredniczy on między komisjonerem a rzeźnikiem. Kasa targowa — mięsna jest czem innem, aniżeli to, co projektuje dr. Rutowski. Kasa targowa może w przeciągu 48 godzin być zrobioną. Magistrat chce wszystko przewlec. Dr. Szpilmann powinien sprawę m. jatek zbadać we Wiedniu i Krakowie i w przeciągu 30 dni zdać z tego sprawę.

R. Dzieślewski wniósł, aby obecnie nie dyskutowano nad sprawą otwarcia granicy rumuńskiej i rosyjskiej. Dr. Głąbiński był tego samego zdania. Zresztą przez uchwalenie rezolucji nic się jeszcze nie zrobi, gdyż to sprawa nie zbadana należycie i to musi parlament uchwalić.

Dr. Rutowski odpowiedział, że sprawa dojrzała, gdyż komisja chce położyć tamę gospodarce królików — wyzyskiwaczy.

R. Jonasz wniósł odroczenie całej sprawy do dziś.

R. Hudec wystąpił przeciw wnioskowi r. Dzieślewskiego, gdyż nie jest winą ani jego, ani dra Mikołajskiego — że sprawę tę poplątano. Rozdzielać te rzeczy teraz niemożliwie. Pomiędzy dr. Rutowskim a członkami komisji jest nieporozumienie — mowca stwierdza, że sprawa ma się tak, jak to przedstawił dr. Mikołajski.

Większość oświadczyła się za wnioskiem r. Dzieślewskiego.

R. Chołodecki przemawiał imieniem konsumentów, aby usunąć z rzeźni pośredników i faktorów a w ogóle usunąć przekupniów, którzy przyczyniają się do podrożenia artykułów żywności. Założyć należy jatki na granicy. Magistrat lwowski powinien co tygodnia ogłaszać ceny targowe — okoliczność ta wpłynie na to, że z prowincji posyłać będą artykuły żywności do Lwowa.

Dr. Dwernicki zauważył, że nad kwestją pośredników należałoby się jeszcze zastanowić. Zgadza się, aby ich usunąć, jednak nie pozwolić im na zakładanie składów mięsa, któreby nie były pod kontrolą miejską. Obawia się, że rzeźnicy otrzymają mięso tańsze, nie będą go jednak sprzedawali po cenie tańszej. We Lwowie jest ogromny wyzysk, bo są tu rzeźnicy, będący właścicielami sklepów, którzy równocześnie dają mniejszym rzeźnikom mięso na kredyt, wyzyskując ich nielitościwie. Postulat założenia jatek miejskich uważa za konieczny, ryzyko wykluczone. Gdyby chodziło nawet tylko o doświadczenie, to należy zaryzykować. Urzędnik biedniejszy, rzemieślnik, robotnik wyzyskiwany — jak ma mieć siłę — skoro uniemożliwia mu się nabycie mięsa. Wyraża uznanie prezydjum za założenie straganów z mięsem prowincjonalnem.

Jeżeli się dalej pójdzie założy jeszcze stragany na innych miejscach, to ureguluje się ceny mięsa prowincjonalnego w bazarach. Rzecz ta nie wymaga studjów. Ta publiczność wie, że to mięso lichsze, stale się niem żywi, ale zadowolona z tego, że to mięso tańsze. Nie jest zamiarem zniszczyć rzeźników, chce im się tylko umożliwić nabycie tańszego bydła — aby nie byli zależnymi od lichwiarza. Biednego rzeźnika nie należy z rąk jednego lichwiarza przesunąć w ręce drugiego (tj. zamożnego rzeźnika). Dziś sprzedaje rzeźnik większy biedniejszym mięso po cenie lichwiarskiej, a biedniejszy rzeźnik zdziera skutkiem tego konsumenta, daje nieraz fałszywą wagę, kości etc. Rzecz nie powinna być dorywczo załatwiona. Należy uchwalić rezolucję, że magistrat ma założyć najwięcej straganów z mięsem prowincj. i przynajmniej cztery jatki miejskie, a dalej, aby w tym samym sklepie nie wolno było sprzedawać mięsa I i II jakości.

Dr. Szpilmann stwierdził, że komisja aprowizacyjna uchwaliła na wniosek dra Mikołajskiego nie odrzucać wniosku tegoż co do czasowego otwarcia granicy rumuńskiej i rosyjskiej, lecz, że należy się jeszcze nad sprawą tą zastanowić. Sprawa pośredników nie została jeszcze należycie zbadaną. Wystąpił przeciw temu, aby grosistom nie pozwalać trzymać mięsa w chłodzarni rzeźnianej. Najlepiejby było, gdyby mięsa, które przychodzi z prowincji nie wolno sprzedawać grosistom, lecz aby wszystko poszło na stragany.

O godz. w pół do 11 uchwalono odroczyć dalszą dyskusję do dzisiaj godziny 6 tej wieczorem.

Na posiedzeniu wczorajszym byli obecni rzeźnicy pp. Mokrzycki i Podłowski, nie zabierali jednak głosu.

Dział ekonomiczny.

Nafta niepodrożeje. „Ruś" zamieszcza następującą informację o zapasach nafty: „Ostatnie wydarzenia w Baku zniszczyły bezpowrotnie całe miljony pudów nafty i już rozeszły się pogłoski o możliwym jej braku.

— Pogłoska ta nie ma na razie podstawy — objaśnił współpracownika „Rusi" jeden z wybitnych przedstawicieli przemysłu nafcianego. Spaliła się w Baku ropa naftowa, nafta jednak pozostała nietknięta. Rzeczywiście spłonął rezerwoar naftowy Towarzystwa kaspijskiego, ale kilkaset pudów nie ma znaczenia, ponieważ całą produkcję zimową wywieziono. Wewnątrz państwa wywieziono z Baku: w styczniu i lutym br. 2,140,000 pudów, w marcu i kwietniu — 12,100.000 pudów, w maju i czerwcu 15 miljonów, w lipcu i sierpniu również 15 miljonów pudów, a zatem ogółem dotychczas 42,140.000 pudów. Oprócz tego włączyć tu należy wywóz czerwcowy, który wyniesie bądź co bądź 4 miljony pudów. A więc — kończy przemysłowiec — do marca r. p. zbyt wewnętrzny ma zapasową naftę, a w tym czasie rozpocznie się nowa produkcja.

Jeżeli co może budzić obawy, to przerwanie eksploatacji ropy nafcianej, z której otrzymywano naftę destylowaną. Co się zaś tyczy obawy podniesienia cen, jest to dość wątpliwe wobec instniejących zapasów. Zresztą, być może, iż cena nafty podniesie się nieco, w każdym razie zwyżka ta nie powinna wynosić wyżej, niż 30—40 kop. na pudzie (40 funtów).

„Torg.-prom. gaz." w kwestji zapasów nafty mówi co następuje: „Wobec sezonu jesiennego cały zapas nafty już wypuszczono na rynki wewnętrzne. Zapasy te w głównych ogniskach nadwołżańskich są dostateczne dla pokrycia zażądania w ciągu bieżącego sezonu i dlatego wypadki w Baku nie powinny się odbić na cenie. Dotychczas cena ta na głównych rynkach nie uległa zmianie i nie należy spodziewać się jej podniesienia".

Materjały Budowlane ❋ BRACIA MUND ❋ Lwów.

BALASSA prawdziwe angielskie

Mleko ogórkowe

jest szybko i cudownie działającym środkiem upiększającym.

Nie zawiera żadnych szkodliwych materyj, 2 do 3 razowe użycie czyni cerę czystą i odmłodniałą, piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki znikają. Piękność utrzyma się, podnosi i pielęgnuje. Flaszka 2 kor. — KREM OGÓRKOWY. Cena 2 k. PUDER BALASSY cena 2 k. i 1·20 h.

Rozsyłka pocztą: **C. BALASSA,** apteka, Budapeszt, Erzsébetfalva. — Skład główny Zygmunt Rucker, Lwów, F. Breyer, Przemyśl, Na Bramie l. 4., Schwarz M. apt. Przemyśl. Reim i Spółka Kraków. Dalej do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.



A. ARBENZA

brzytwy szwajcarskie

z ostrzami do wkładania



mają światową sławę, dla niedościgniętej dobroci, delikatności i pewności, są najlepsze i najtańsze! Pełna gwarancja! Tysiące świadectw! Należy uważać na markę gwarancyjną „Arbenz“. Engros u fabrykanta **Ad. Arbenz Lausanne, (Szwajcarja).** We Lwowie do nabycia w głównym składzie u S. Pieleckiego, oraz u Antoniego Halskiego przy pl. Marjackim i t. d.

Za 50 koron

przyjmujemy ograniczoną liczbę włościan celem odbycia podróży z Rotterdamu, Antwerpji i Havru

do Ameryki południowej.

Kto chciałby skorzystać z tej sposobności, która może nigdy więcej się nie powtórzy i która nie nakłada żadnych zobowiązań, zwrócić się powinien do:

Antlantic Express
12, Duke Street, Aldgate
LONDON E. C.

Prawdziwe przez reprezentanta rządu badane informacje o stosunkach robotniczych, klimacie etc. udzielane bywają bezpłatnie.

C. k. Dyrekcja poczt i telegrafów.

L. 64231.

Ogłoszenie licytacji.

C. k. galicyjska Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie, rozpisuje niniejszem licytację ofertową celem pozyskania stałych odbiorców na:

I. przebrakowane papiery,
II. stare żelaziwo,

z terminem wnoszenia ofert do dnia 30. września 1905.

Bliższych informacyj udziala departament XI. ck. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie (ulica Ossolińskich 11), gdzie można przeglądać szczegółowe warunki licytacji.

Lwów, dnia 5. września 1905.

Rok założenia 1789.
Już nadszedł ŚWIEŻY TRANSPORT HERBATY i poleca takową
Fryderyk Schubuth i Sp.
WE LWOWIE RYNEK 45
½ kilo po złr. 1·60, 1·00, 2·30, 3 i 4
OKRUCHY HERBACIANE
½ kilo po złr. 1·50, 1·80 i 2·30.
Rok założenia 1789.

Od roku 1868 w użyciu

Bergera medyczne mydło smołowe

polecone przez lekarzy wybitnych, w największej części państw europejskich bywa używanem ze skutkiem świetnym przeciw

WSZELKIEGO RODZAJU WYRZUTOM SKÓRNYM,

szczególnie przeciw łupieży i chron. chorobom skóry i parasyt. wyrzutom, jakoteż przeciw czerwonym nosom, odmrożeniom, poceniu się nóg, łupieży na głowie i brodzie. **Bergera mydło smołowe** zawiera **40 procent smoły drzewnej** i odróżnia się znacznie od wszystkich innych mydeł smołowych. Przy uporczywych chorobach skóry używa się także bardzo skutecznego

BERGERA MYDŁA SMOŁOWO-SIARCZANEGO.

Jako **łagodniejsze mydło smołowe** do usunięcia wszystkich nieczystości cery, przeciw wyrzutom skóry i głowy u dzieci, jakoteż jako nieprześcignione kosmetyczne mydło do mycia i kąpieli dla użytku codziennego służy

BERGERA GLICERYNOWE MYDŁO SMOŁOWE,

zawierające 35 procent gliceryny i perfumowane.
Jako wybitny środek domowy używanem bywa z wynikiem znakomitym

- BERGERA MYDŁO BORAKSOWE

a mianowicie **przeciw wągrom, opaleniu, piegom, wyrzutom i innym chorobom skóry.**

Cena za sztukę każdego gatunku 70 h. wraz z broszurą. Żądać należy przy zakupnie wyraźnie **BERGERA** mydeł smołowych i boraksowych i uważać na umieszczoną obok markę ochronną i podpis firmy **G. Hell & Co.,** na każdej etykiecie.



Premjowane dyplomem honorowym we Wiedniu 1883 i **złotym medalem na wystawie w Paryżu 1900.**
Wszystkie inne medyczne i hygieniczne mydła marki **Berger** przytoczone są w broszurkach, zawierających sposób użycia, a dołączonych do każdego mydła.

Do nabycia w aptekach i odnośnych sklepach. — Główna wysyłka:

G. Hell & Comp., Wien I., Biberstrasse 8.

Do nabycia we Lwowie w aptekach: Jakóba Beisera. Karola Dulla, Piotra Mikolascha, Jakóba Piepes-Poratyńskiego, Zygmunta Ruckera, C. Sklepińskiego, C. Pilewskiego, Edwarda Brücknera, J. Pinelesa, Szymona Haya, dr. T. Zarzyckiego. — **W Droguerjach:** Piotra Mikolascha i Spółki, H. Grünspana. F. Traunfellnera, Izydora Fruchtmana; w Waszkowcach nad Czeremoszem u aptekarza Emila Willnera, jakoteż we wszystkich aptekach galicyjskich.

Do hali aukcyjnej pasaż Mikolasza, nadeszło w czasie wakacji dużo rzeczy użytkowych po niskich cenach. Oprócz tych dużo ładnych starożytnych rzeczy. 2012

Realność na Podgórzu Karpackiem na sprzedaż lub do wynajęcia. Adres: „12.000 k.“, Biuro Wgo Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9. 1989

Stowarz. pryw. nauczycielek urzędniczek, poleca poszukuje nauczycielki z franc, niem., muzyką na wyjazd i w miejscu bony, freblanki, niemki, francuski codziennie 12—1. Kościuszki 3. 2019

Szczepy owocowe już czas zamawiać! Najlepsza pora jesień! Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, 2, 3, 4, 5-letnie. 1 sztuka 20, 30, 40 centów. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, morele, drzewa i krzewy ozdobne itp. Cenniki z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu opłatnie. **E. Ukleński,** Zarząd ogrodów Olsza-dwór, o. p. Kraków.

Jedynie najlepsze masło deserowe krysowickie najtaniej poleca Maksymowicz, Sokola. 2028

Urzędnik pocztowy pom. poszukuje zamiany. Zgłoszenia pod adresem „Zamiana“, Tłuste. 2024

Poleca się nowo otworzony skład farb i materjałów, **Makarowski i Ska, Lwów, Sykstuska 2.** 117

Łyżwy kołowe pomysłu Łuszpińskiego do jazdy w lecie można obstalować w fabryce Pammera, Grodecka 47, Lwów 2030

Masło I. deserowe!

Codzionnie świeże, deserowe masło netto 9 funtów za 8 k. 80 h. wysyła franco za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczę

Antoni Drobner
Brzesko (Galicja).

M. Nass, Lwów, Szpitalna 28, poleca swój wielki wybór wszelkiego rodzaju pojazdów nowych, jako też przejeżdżonych po cenach przystępnych. 2010

Miód pszczelny lipowy, gwarancja 100 koron. 5 kg. 6 koron franco z opakowaniem wysyła Spółka pszczelarska w Brzeżanach. 1954

Poszukuje się wspólnika lub administratora ze stałą płacą, gotówka wymagana 1.300 zł. „Informator“, Lwów, Czarneckiego 4. Może być zajęcie kilkugodzinne z udziałem 600 zł. 2023

Świeży miód deserowy, kuracyjny, najlepszy. 5 kg. 6 k. 60 gr. franco. Miód także w plastrach. **Korzeniewicz,** em. naucz. **Iwanczany** [illegible]65

[illegible]

Mieszka[illegible]y
po 1 ct. [illegible]

5 pokoi, przedpokój, balkon, kuchnia. Antoniego 1. 1974

Pokój, kuchnia na piętrze. Torosiewicza 12. 1943

Obszerny pokój z kuchnią. Łyczakowska 87. 1955

4 pokoje, przedpokój, kuchnia. Chorążczyzna 21. 1977

Oryginalny francuski koniak kuracyjny cała butelka zł. 3.50, pół 1·80, ćwierć 1 zł. poleca handel LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, ul. Batorego 2. Wysyłki od 2 butelek do każdej miejscowości.

Knorra Tapioca w pakietach żółtych zupa delikatna — szczególnie do zalecenia cierpiącym na dolegliwości żołądkowe i trawienia. **Knorra zupa cesarska** (Tapioca z mąki t. zw. Grünkernmehl). **Knorra Tapioca Julienne** Tapioca z zielonemi jarzynami. **Knorra** t. zw. **Grünkernmehl** są to wszystko delikatne zupy aromatyczne. W każdem gospodarstwie chętnie widziane. **Wszędzie do nabycia.**

WYSPRZEDAŻ

po bajecznie niskich cenach

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE

GALANTERJA, ANTYKI, BRONZY, OBRAZY BROWNINGI, REWOLWERY, LASKI ze sztyletami itp.

PIELECKI LWÓW

L. 3349.

Ogłoszenie.

Kil[illegible] w powiecie tut. chciałoby za inicjatywą Wydziału powiatowego urządzić u siebie studnie wiercone. Szanowni interesenci, którzyby się robót takich podjąć chcieli, mogą wnosić oferty swe pisemnie do tut. Wydziału Rady pow. do końca września br. z podaniem żądanych cen za wiercenie i kompletne urządzenie studni, a Wydział powiatowy dotyczące gminy do firm tych odsyłać będzie, o ile warunki będą przystępne i odpowiednie.

Z Wydziału Rady powiatowej
w Kamionce strumiłowej, 10. września 1905.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, Kopernika 5.